



LICZBA SIEDM.

LICZBA SIEDM.

Uwagi

nad znaczeniem téj liczby w obrzędach religijnych

tudzież

nad pośrednim jéj wpływem na życie nasze duchowe.

Napisał
człowiek dobrej woli.



W KRAKOWIE.
Drukiem W. Korneckiego.
1878.



53003

Nakładem Karola Zbyszewskiego.

K-205/75/54373

LICZBA SIEDM.

Uwagi nad znaczeniem téj liczby w obrzędach religijnych, tudzież nad pośrednim jéj wpływem na życie nasze duchowe.

Odkąd świat istnieje, ludzie, jeszcze w stanie natury będący, uznawali Boga jako stwórcę świata i cześć mu oddawali. Ludzie ci prostym swoim rozumem poznali, że świat ten, równie jak i ich na nim życie, nie mogło się wziąć samo z siebie, że to wszystko musi być skutkiem jakiejś przyczyny im nieznajomój, że tą przyczyną musi być jakaś wyższa potęga, Istota wszech istot, a tę najwyższą Istotę nazwali Bogiem. Dla téj więc Istoty najwyższej i niepojętej poczuli się do wdzięczności i miłości, jaką obdarzeni od niéj dobrodziejstw, dobroczyńcy swemu są winni.

Okazanie téj wdzięczności i miłości wytworzyła konieczność oznaczenia stosunków Boga względem nas, jak równie obowiązków naszych względem Boga, jako stwórcy, zachowawcy i wykonawcy fizycznego i moralnego porządku świata. Z takiego postanowienia powstała religija, zawierająca w sobie zbiór przepisów tak życia moralnego ludzi, jako i obrzędów ku czci Boga uchwalonych.

Lecz gdy każdy naród inaczéj sobie wystawiał Boga w jego doskonałościach, utworzyły się ztąd różne religije naturalne, ludzkie, według mniej więcéj dojrzewającego usposobienia umysłowego ludów, tudzież wielu miejscowych i społecznych okoliczności. Te jednak nie mogły mieć stałej podstawy, bo rozum człowieka sam sobie zostawiony, nie mógł dojść do zupełnego rozwiązania stosunków Boga względem nas, to jest do wyjaśnienia religij teoretycznéj; względem zaś religij praktycznéj, czyli naszych obowiązków względem Boga, wątle tylko mógł nam dać o tém pojęcie, i to bezskuteczne. Chociaż bowiem niektórzy filozofowie często się zbliżali do prawdy, ich zasady nie mając wyższej powagi, nie były należycie uwzględniane; niemniej czuł się być człowiekiem ten który miał słuchać, jak ten, który swe zdanie objawiał i w skutek tego nakazywał, ten zaś ostatni nie zawsze mógł użyć wpływu, tém mniej jeszcze przemocy na wewnętrzną władzę duszy i na udoskonalenie umysłów w enocie.

Z tych więc rozmaitych zdań i urządzeń powstał zamęt, któren nie mógł być inaczéj uspokojonym,

jak tylko objawieniem, światłem nadnaturalném nam udzieloném.

Religija nam przez Boga objawiona, wszystkim tym wątpliwościom zaradziła, bo słusznie pewien teolog powiedział: jak wszystkie niezliczone gwiazdy nie zdołają udzielić tego światła jakie nam jedno słońce dostarcza, tak wszyscy filozofowie z mocy ograniczonego rozumu swojego nie udziela nam tego światła w sprawie zbawienia, jakie nam daje objawienie.

Najprzód Bóg zesłał patryarchów, a najwznioślejszego z nich Mojżesza, użył do spisania dziesięciorga boskich przykazań, z których utworzył się zakon Starego Testamentu, wielorako podtrzymywany przez ludzi świętobliwych i proroków. Następnie wstąpił na ziemię naszą boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, któren, jak w Ewangelij Św. Mateusza rozdziale V sam powiedział, nie przyszedł rozwiązywać zakon, ale go wypełnić. Odtąd więc zaczął się nowy Testament, podstawa religii chrześcijańskiéj, która się wszędzie i wkrótce tam rozpowszechniła, gdzie tylko słowo Ewangelii padło na grunt urodzajny i doszło do ludzi umiających należycie ocenić święte jéj zasady moralności i praktycznéj filozofii życia ludzkiego.

Stary i nowy Testament jako podstawa religii chrześcijańskiéj, okazuje nam tajemnice téj religii, które Bóg jako dogmat wiary objawił i ludzkiemu rodzajowi do wierzenia podał. Istnienie tych tajemnic jest niezaprzeczone, tylko przyczyna, czyli źródło

ich pochodzenia jest przed nami ukryte; bo któż nie przyzna, że sam Stwórca najwyższy jest najskrytszą i rozumem ludzkim niepojętą tajemnicą, a przecież przez wszystkich uznana.

Tajemnicą w ogólności jest dla nas wszystko, czego rozumem ludzkim dociec, lub zgłębić nie możemy i dla tego w wielu rzeczach uznawać się wahaemy; a kiedy jeszcze niezliczone tajemnice osłaniają przed pojęciem naszym cały skład natury tak zewnętrznej w rzeczach złożonych jak wewnętrznej w istotach niezłożonych, których bytu istotnego nikt zaprzeczyć nie może, o ile więcej musi być tych tajemnic w rzeczach nadnaturalnych które przechodzą granice rozumu ludzkiego, a o które i nasi filozofowie jakkolwiek chrześcijańscy, długie spory wiedzą, podając je w wątpliwość dla tego, że ich własnym rozumem ogarnąć nie mogą. Dla tego Chrystus według Ewangelii Św. Jana rozdz. III powiedział uczonemu Nikodemowi Księciu żydowskiemu: „Zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, „a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeżeli wam ziemskie rzeczy powiedział a nie wierzyacie, jakoż, jeślibym „wam niebieskie opowiadał wierzyć będziecie?“

Nauka o tajemnicach religijnych istniała także u starożytnych ludów, nie tylko Hebrajczyków, ale pod nazwą mistyczności u Greków, równie też i w Chinach, Egipcie, Indjach; lecz wszędzie te tajemnice jakiemu bóstwu, jak eleuzyjskiej Cererze w Grecyi

poświęcone, tym tylko były wyjawione, którzy ciągle o nich milezenie zachowywali.

Przeciwnie zaś w objawionej religii chrześcijańskiej wszystkie tajemnice wyższe są odkryte, i w księgach kościelnych o tyle rozbierane, ile ich objaśnienie do rozumu ludzkiego zastosować się dało, aby ludzie o ich potrzebie i wysokim znaczeniu przekonać się mogli.

Tylko o jednej tajemnicy jakoby podrzędnej, jednak wielce ważnej nie znajdujemy rozpraw kościelnych, a tą tajemnicą jest:

I.

tajemnicza liczba Siedm. Nikt jej istnienia zaprzeczyć nie może, bo w tylu najważniejszych czynach przeważną się okazuje, lecz równie nikt dociec lub odgadnąć nie może dla czego ta liczba a nie inna, do tego wszystkiego użytą została.

Znaczenie tajemniczój liczby Siedm trwa od niepamiętnych czasów. Już poganie mieli ją w poszanowaniu, szczególnie poganie północnej Europy, których niektóre obrzędy religijne, jak obchody ogniów, drzew i gajów świętych według téj liczby się odbywały.

Dociekanie przyczyn tych zwyczajów zostawiamy ściślejszym badaczom starożytności. Celem niniejszego przedstawienia jest wykazać: jak wielkie znaczenie miała ta liczba u ludu izraelskiego od czasów Moj-

zeszowych, a później do jakiej się powagi wzniosło to znaczenie po zaprowadzeniu w Świecie Chrześcijaństwa, i o ile działa i działać nadal będzie na ściślejsze zespolenie religijności z codziennym naszym życiem.

Liczba Siedm należy wprowadzić tylko pośrednio do artykułów wiary i dla tego nam przez Ojców kościoła wyjaśnioną i odkrytą nie została; jednak ona wszędzie się znajduje jakoby talizman naszych obyczajów religijnych. Wchodzi nieznacznie od początku aż do końca świata w najważniejsze dogmata religijne i oznacza zakres działania wszystkich potęg duchowych, któremi Stwórca najwyższy wielkie swoje zamiary względem rodu ludzkiego wykonać postanowił, jak się o tym z następującego wywodu, na piśmie świętym opartego, przekonać można.

Po stworzeniu świata Pan Bóg siódmego dnia odpoczął, i to jest dzień powszechny spoczynku, święcony ku czci Najwyższego, w niedzielę w świecie chrześcijańskim, w sobotę u Izraelitów, w piątek u Mahometanów.

Z tą liczbą nastął początek świata, a jakie miała znaczenie w pierwszych pokoleniach, stąd pochodzi, że jak Kain Abla zabił, Bóg przeklinając go rzekł: ktoby Kaina na karę skazanego zabił, siedm razy to odpokutuje; Lamech zaś, syn Mathuzaela zabiwszy człowieka, powiedział żonom swoim: jeżeli siedmioraka będzie pomsta z Kaina, to z Lamecha siedmdziesiąt siedm kroć. Genesis rozdz. IV w. 24.

Według praw Mojżeszowych ustanowiono Siedm świąt głównych u Izraelitów, jako to: 1) Święto wielkiej nocy jako wspomnienie cudownego ich oswobodzenia z niewoli egipskiej; 2) Zielone świątki, święto pierwocin i żniwa; 3) Święto nowego roku; 4) Święto pojednania czyli sądny dzień; 5) Kuczki na pamiątkę życia Izraelitów na puszczy i dobrodziejstw doznanych od Boga w czasie czterdziestoletniej ich wędrówki do kraju obiecane; 6) Święto dziesięciu przykazań boskich i 7) Święto radości czyli święto trąb, a później wyswobodzenia żydów z niewoli perskiej.

Ustanowiono siódmy czyli miłościwy rok, w którym pół zasiewać i winnic uprawiać nie wolno było i tylko pozwolono to zbierać, co sama ziemia wydała.

Policzono siedm tygodni lat, to jest siedmkroć siedm, czyli czterdzieści dziewięć lat, po których upływie pięćdziesiąty rok stał się u Izraelitów rokiem jubileuszowym. Leviticus rozdz. XXV.

Święta żydowskie czterdzieści dni trwające, rozdzielone są na dwie połowy po siedm dni, w których niektóre dni na pół świąteczne pozwalają mniejszych zatrudnień. W ustanowieniu zaś Wielkiej nocy nakazał Bóg przed dziesiątą plagą egipską: zgładzania dzieci i bydła pierworodnych do Egipcjan należących, aby Izraelici przez siedm dni nie jedli chleba kwaśnego tylko praśniki.

Abraham na znak przysięgi, że studnię w miejscu Bersabee, czyli w miejscu studni przysięgi wykopał, odłożył siedmioro owiec na bok, jako na swia-

dectwo tego wykopania, na ofiarę, którą Bóg przyjął, gdyby świadectwo uznał za prawdziwe.

Ale i w życiu prywatnym liczba Siedm wielkie miała znaczenie u Izraelitów, gdyż u nich godzono sługi i przyjmowano je na lat siedm, po których upływie sługa otrzymawszy nagrodę od gospodarza swego, już na własność swoją pracował. I Jakób patrijarcha zgodził się z wujem swoim Labanem na siedm lat za Rachelę.

W Egipcie król Faraon miał sen o siedmiu krowach pięknych i wypasłych tudzież o siedmiu krowach chudych i znędziałych. Sen ten Józef syn Jakóba czyli Izraela tak wytłómaczył, że siedm krów wypasłych oznaczają siedm lat urodzajnych, a siedm krów chudych siedm lat głodu, w których Józef zapobiegając nędzy, stał się dobroczyńcą Egiptu.

Ztąd też i u nas trwa to zdanie, że częstokroć się przemieniają siedm lat urodzajnych po siedmiu latach niekorzystnych.

Wyszędłszy z Egiptu do Arabii i wyprowadzwszy cały naród Izraela z niewoli, Mojżesz przybył pod górę Synaj i udał się na nią; tam przez sześć dni zostawał w obłoku, a siódmego dnia Bóg mu się ukazał w całym majestacie swój wspaniałości. Później przybył tam Mojżesz z siedmdziesięciu starszemi dwunastu pokoleń izraelskich.

Urządziwszy ołtarz główny z namiotem jako przybytkiem świętości, Mojżesz kazał zrobić główny lichtarz o siedmiu ramionach, świecący siedmio lampami, na tych ramionach naprzeciw siebie wiszącymi.

Każdy Arcykapłan obowiązany był szatę świąteczną pierwszego Arcykapłana Aarona przez siedm dni od swego poświęcenia nosić.

Siedm dni trwało poświęcenie świątyni przez Mojżesza urzędzonej i kapłanów dla niej przeznaczonych.

Między przepisami dla ludzi prywatnych znajdujemy, że mąż przez chorobę nieczysty siedm dni naliczy po oczyszczeniu swoim, a niewiasta na upływ krwi chora przez siedm dni odłączona być ma. Także i Maryja siostra Mojżesza za to, że przeciw niemu szemrała, trądem dotknięta, przez siedm dni od towarzystwa ludzkiego wykluczona została.

W dalszej historii narodu izraelskiego, Balaam mieszkający między Ammonitami, wyprowadzony przez Balaka króla Moabitów i Madjanitów na górę Baala, potem Fazga, a następnie Fogor aby złorzeczył Izraelitom, pod Mojżeszem zbliżającym się do kraju obiecane go, kazał na każdej z tych gór wystawić po siedm ołtarzów i z nich błogosławił naród Izraelski.

Jozue zdobył Jerycho po sześciodziennym obchodzeniu murów tego miasta; siódmego dnia oblężenia siedm kapłanów grało na trąbach, podczas roku odpustowego używanych, przez sześć dni, a siódmego dnia Izraelici o nocnej porze siedm razy obeszlili miasto; jak zaś kapłani w trąby zagrzmieli i armia wielkim głosem się odezwała, zaczęły się walić mury miejskie a miasto przeszło w ręce zwycięzców.

Po śmierci Jozuego żydzi siedm razy wpadli w niewolę obcych mocarstw, a po zniszczeniu królestwa Izraela a potem Judei, nastąpiła siedmdziesięcioletnia niewola żydów, którzy dopiero pod Zorobabelem wrócili do Jerozolimy i w roku świata 3485 zaczęli powtórnie budować kościół tamtejszy.

Gody weselne u Izraelitów trwały najczęściej siedm dni jak to z historyi Samsona się okazuje; odcięcie czyli ogolenie siedmiu kędziarów jego bujnych włosów, pozbawiły go siły, przez co go Filistyni w moc swoją dostali.

Arka przymierza zdobyta przez Filistynów za grzechy synów Arcykapłana Heli, zostawała przez siedm miesięcy w rękach tego narodu.

Saul od Samuela na króla Izraela namaszczony, przybywszy do Galgata aby tam Bogu złożył ofiary, siedm dni czekał na tego proroka, po którego śmierci Izraelici siedm dni pościli.

Eliasz prorok, aby przepowiedzieć królowi Achabowi deszcze po trzechletniej posusze, przez siedm dni siedział w jaskini góry Karmelu, z kądem widzieć mógł chmury nadchodzące. Doczekawszy się ich dnia siódmego, doniósł o tém królowi.

Nabuchodonozor, król Babilonu na szczycie swej wielkości i dumy, przez siedm lat zostawał w oblężeniu, twierdząc, iż został przemieniony w woła, i tak się zachowując.

Daniel prorok siedząc sześć dni w lwiej jamie, wystawiony na pożarcie, siódmego dnia został ztamtąd wydobyty.

Siedm Magów opanowawszy królestwo Perskie, zwyciężeni zostali przez siedm wodzów perskich. Ci ogłosili królem perskim Daryusza, syna Histaspa. Ten zezwolił na wykończenie kościoła w Jerozolimie przez Ezdrasa i Nehemjasza, którego to kościół Zorobabel odbudował, lecz nie zupełnie ukończony zostawił.

Następnie liczba Siedm przeważnie wpłynęła na koleje świata, mającego być przeistoczonym przez zaprowadzenie Chrześcijaństwa. Wpływ ten pochodził od wizyi Daniela, któremu się ukazał Archanioł Gabryel nad rzeką Tygrysem i przepowiedział mu, że po siedmdziesięciu tygodniach lat, to jest, po czterechset dziewięćdziesięciu latach, Chrystus wstąpiwszy na ziemię, zaprowadziwszy nową naukę, skazanym będzie na śmierć, a po nim i kościół Jerozolimski zniszczonym zostanie. Izraelici używali w rachubie czasu tydzień zwyczajny, tydzień lat, czyli tydzień składający się z siedmiu lat, w którym rok siódmy nazywał się rokiem szabasowym, — i tydzień tygodni lat, czyli każde czterdzieści dziewięć lat, po którym rok pięćdziesiąty jubileuszowym był rokiem. Z oznajmionych przez Daniela siedmdziesięciu tygodni lat, były przeznaczone według jego wizyi siedm tygodni, czyli czterdzieści dziewięć lat, i sześćdziesiąt dwa tygodnie czyli czterysta trzydzieści cztery lat, w których miasto z kościołem odbudowane zostanie. Lecz z końcem tych sześćdziesięciu dwóch, czyli z owymi siedmio-tygodniami sześćdziesięciu dziewięciu tygodni, a po upływie czterechset ośmdziesięciu trzech lat,

wystąpi Chrystus z swoją nauką, w połowie siedmdziesiątego tygodnia; wzmocni przymierze z Bogiem i ustanie ofiara i ofiarowanie. — Tak więc gdy doktorowie pisma świętego początek tych siedmdziesięciu tygodni lat, od roku 3550. czyli na 454. lat przed narodzeniem Chrystusa Pana liczyli, wypadło od tego roku dodać sześćdziesiąt dziewięć i pół tygodnia, czyli czterysta ośmdziesiąt siedm lat, co czyni razem cztery tysiące trzydzieści siedm lat, w których ostatnim, Jezus Chrystus, urodzony według rachuby Ojców pisma świętego w roku 4004 świata, w roku życia swego trzydziestym trzecim umarł na krzyżu, a nie był ludem jego, który się go zaparł. — W drugiej połowie, czyli w ostatnich trzech latach tych siedmdziesięciu tygodni lat, to jest w czterystu dziewięćdziesięciu latach, czyli w roku 4040. świata, wiara Chrystusowa później nazwana chrześcijańska, — została przez głównych apostołów Piotra i Pawła ustalona, a tych uczniowie, naukę Chrystusa po wszystkich krajach ówczesnego świata rozszerzali.

Ostatnie znaczenie liczby Siedm w historii starożytności zawarte jest w męce matki Machabeuszów, która siedmiu synów na męczeństwo poświęciła, aby tylko wiary swych ojców nie odstąpili. Matka obecna tym męczarniom, wzmacniała ich ducha i napominała do wytrwałości, a Antjoch Epifanes, on straszny i okrutny prześladowca Izraelitów, matkę samą najokropniej kazał zamęczyć. Ojcowie pisma świętego widzą w matce Machabeuszów poprzedniczkę Maryi, Najświętszej Panny, matki Zbawiciela naszego,

która siedm boleści, jako to: ofiarowanie dzieciątka Jezus, ucieczkę do Egiptu, zgubienie Jezusa przebywającego w kościele Jerozolimskim, spotkanie syna idącego na śmierć, ukrzyżowanie i śmierć Jego, zdjęcie z krzyża, nakoniec złożenie do grobu, z równą stałością, uległością i rezygnacją znieść potrafiła.

Jak Daniel prorok, przepowiadając przyjście Jezusa Chrystusa, użył kombinacji tajemniczej liczby siedm, tak i Święty Jan ewangelista po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa, tą samą liczbą przeprowadza koleje rodu ludzkiego aż do skończenia świata dlatego, że boski mistrz religii chrześcijańskiej opierał swe nauki na siedmiu potęgach ducha; a kiedy Śty Piotr o nich zawiadomiony pytał swego nauczyciela wiele ma razy przebaczyć bliźniemu swemu, czy siedm razy? Jezus mu odpowiedział: nie siedm, ale siedmkroć siedmdziesiąt razy.

Liczba Siedm jeszcze bardziej w powszechnie weszła znaczenie u ludu, jak Pan Jezus mając wielką rzeszę z sobą, co z daleka przyszła niemając żywności, siedmiorgiem chleba nakarmił cztery tysiące ludzi.

Otóż w prorocztwie Śgo Jana, znanej Apokalipsie, liczba siedm szczególnie odznacza wszystkie ważniejsze obrzędy i czynności wiary naszej.

Najprzód widział Ś. Jan osobę pomiędzy siedmio lichtarzami złotemi, trzymającą siedm gwiazd. Ostatnie oznaczały aniołów, czyli biskupów siedmiu kościołów, oznaczonych owemi lichtarzami, jako przewodników wiary pomiędzy ludami, do których pisał. Ci biskupi

zawiadywali kościołami Efezu, Smirny, Pergamu, Thyatry, Sardu, Filadelfii i Laodycei.

Przed tronem Niebieskiego Pana stało siedm lamp palących się, oznaczających siedm duchów boskich.

Ten co siedział na tronie, trzymał w prawej ręce księgę siedmio pieczęciami zapieczętowaną. Pieczęci te otworzył baranek, stojący pomiędzy 24 starcami i 4 zwierzętami jakby zabity, mający siedm rogów i siedm oczów, będących siedmio duchami bożemi rozesłanemi na całą ziemię.

Zgodnie więc z temi tajemnicami i oznakami, Kościół katolicki badając ściśle nauki ewangelickie, natchnieniem proroka objaśnione, ogłosił ustanowione w tych naukach siedm Sakramentów, t. j.: 1. Chrzest, 2. Bierzmowanie, 3. Pokutę, 4. Ciało i Krew Pańską, 5. Kapłaństwo, 6. Małżeństwo, 7. Ostatnie Olejem Św. namaszczenie. Dalej siedm cnót głównych, jako to: 1. Pokorę, 2. Szczodroblivość, 3. Czystość, 4. Miłość, 5. Wstrzemięźliwość, 6. Cierpliwość, 7. Żarliwość w dobrém. — Następnie siedm cnót miłosierdzia względem bliźniego, jako to: 1. łaknącego nakarmić, 2. pragnącego napoić, 3. przychodnia w dom przyjąć, 4. nagiego przyodziać, 5. chorego nawiedzić, 6. więźnia cieszyć, 7. umarłego pogrzebać.

Wykroczenia zaś przeciw tym cnotom okazano w siedmiu grzechach głównych, któremi są: 1. pycha, 2. łakomstwo, 3. nieczystość, 4. zazdrość, 5. obżarstwo, 6. gniew, 7. lenistwo. W tych znajdują się źródła wszystkich uchybień, przestępstw, występków

i zbrodni z ich następstwami, których wierni chrześcijanie unikać powinni.

Dalej ogłasza Ś. Jan, że po otwarzeniu siódmej pieczęci pomienionej księgi, siedm aniołów stojących na usługi Boskie dostaną siedm trąb, poczem nastąpi koniec świata.

W opisanych powyżej siedmiu czynnikach całego życia naszego znajduje się wszystko, o czém nam w postępowaniu naszym pamiętać, i co nam także wykonywać należy; to są nasze główne obowiązki i zasady, przez których ściśle zachowanie dojść możemy do wydoskonalenia duchowego.

Nawet i heretycy pierwszych wieków chrześcijańskich uznawali potęgę siedmiu duchów niebieskich. Według nauki Gnostyka Bazylidesa, Bóg jest istotnością pierwotną nieodgadnioną, z którego łona objawia się siedm potęg duchowych, tworzących pierwsze niebo, czyli królestwo duchów, a według Saturnina, duchy siedmiu planet, po swoim upadku z wysokiej potęgi, jako aniołowie przez pierwotną Istotę stworzeni, mieli wpływ na świat i człowieka, którego Ojciec najwyższy ożywił iskrą życia boskiego.

I Mahometanie marzą o siedmiu niebach, Koran zaś nakazuje obchodzić siedm nocy w roku, i niepozwala mieć więcej nad siedm żon. Pielgrzymi przychodzący do Mekki muszą tam Kaabę, to jest, dawną świątynię Arabów siedm razy obejść i czarny kamień Mahometa całować.

Dalej opisuje Ś. Jan w rozdziale XV. wierszu siódmym, siedm czar złotych, które w sobie zawie-

rażą siedm plag gniewu boskiego, a plagi z czar wysypane zgadzają się z plagami przez trąby wywołanemi. Między szóstą a siódmą plagą, a zatem między szóstą a siódmą czarą zapowiedziane jest powtórne przyjście Chrystusa, bo w ten czas szatan wyszedłszy z otchłani piekielnej uwiedzie narody całej ziemi, aby ich zebrać do walki z Bogiem.

Potwór o siedmiu głowach noszących korony, w rozdziale XII i XIII wzmiankowany, jest dawne państwo Rzymskie, a głowy ukoronowane przedstawiają siedmiu głównych prześladowców kościoła, którymi byli: Nero, Domicyan, Decyusz, Valerjan, Aureljan i Dioklecyan, nakoniec Juljan apostata, czyli Antychryst, którego Juljan miał natenczas przedstawiać.

W tém objawieniu Ś. Jana, Rzym, miasto pogańskie, nazwanym jest Babilonem i wszetecznicą, lecz na siedmiu górach: Aventinus, Coelius, Esquilinus, Janiculus, Palatinus, Quirinalis i Vaticanus zbudowany, stał się może dlatego jako septicolis, stolicą świata katolickiego. W tej zaś stolicy jest siedm głównych kościołów czyli bazylik: Ś. Jana Laterańskiego, Św. Piotra na Watykanie, Św. Pawła, Najświętszej Panny Śnieżnej, czyli Santa Maria Maggiore, Św. Piotra w okowach, Św. Wawrzyńca extra muros i sławny kościół Ara coeli, na ruinach dawnego kapitolu zbudowany. Te bazyliki były to pierwsze domy modlitwy, czyli kościoły przez pierwszych chrześcijan zbudowane, na wzór sal sądowych zwanych bazylikami, czyli z greckiego domami królewskimi, a jest

zwyczaj w Rzymie, że nietylko pobożni jego mieszkańcy, ale i pielgrzymi jednego dnia odwiedzają siedm bazylik, odmawiając przepisane na ten dzień modlitwy, któren to zwyczaj i u nas w większych miastach przy zwiedzaniu w wielki tydzień grobu Chrystusowego przyjętym został. Równie przywiązując do liczby siedmiu tyle wiary i poszanowania, założono w Rzymie siedm głównych diakonij: Św. Maryi in Cosmedin, Św. Maryi in Dominica, ŚŚ. Kosmy i Damiana, Św. Piotra in Montorio, Św. Maryi in Aquiro, Św. Agaty in suburra i Św. Adryana in campo vacino, od których kardynałowie nie będący biskupami, swoje tytuły dostawali.

Także i Konstantynopol jest na siedmiu pagórkach zbudowany i przez Niemców Siebenhügelstadt nazywany, iż z Rzymem współzawodniczył o pierwszeństwo w hierarchii kościelnej. — I w Moskwie, stolicy prawosławia, sławny Kremlin z siedmiu katedr jest złożony.

Nakoniec niech nam wolno będzie przytoczyć niektóre wypadki, tyjące się tajemniczej liczby siedm z historii i z legend polskich; zdawało się bowiem, iż ta liczba wywarła ważny wpływ na długoletnie panowanie rodziny Piastów nad Polską, chociaż w tém nic więcej jak tylko prosty wypadek upatrywano. — Piast obchodząc według zwyczaju pogańskiego podstrzyżyny syna Ziemowita w ten czas kiedy doszedł lat siedmiu, sutą wyprawił ucztę dla sproszonej sąsiadów. Zebrani w Kruświcy posłowie dla obioru króla po śmierci króla Popiela i jego nadzwyczajnym



zgonie, dowiedziawszy się o tej uczcie, poszli przypatrywać się jej, i równie z innymi ugoszczeni zostali. Wtenczas jeden z pomiędzy ujętych taką szczerą i serdeczną gościnnością zawołał: „Na co nam szukać dalej; to człowiek szczęśliwy, rządny, i bogowie go kochają. Niech Piast nami rządzi!“ i wszyscy na to się zgodzili.

Mieczysław, syn Ziomomysła a pierwszy książę chrześcijański w Polsce, urodził się ślepym, i dopiero w siódmym roku życia swego przejrzał. Wzięto ten wypadek za najlepszą wróżbę dla Polski, jakoż był to pierwszy książę, któren w owym czasie miał odwagę przyjąć religiję chrześcijańską, i któren opuściwszy siedm żon pogańskich ożenił się z Dąbrówką, córką pierwszego króla czeskiego, wychowaną w tej religii i wielce gorliwą w jej rozszerzaniu. Ta wróżba ziściła się, kiedy Piastowie panowali w Polsce lat 424.

Odnosnie do wspomnionych powyżej siedmiu bazylik i diakonii w Rzymie, możemy tu nadmienić, że i w Krakowie jest siedm ołtarzy, przez stolicę apostolską do odbywania odpustów, uprzywilejowanych.

Między ludami pogańskimi są rozmaite podania o śpiących wojskach w siedmiu okolicach, między innymi na Babiej górze i w Tatrach, tudzież o wojsku i wieży siedmiu wodzów na Mazowszu, nadto wiadomo, że Eustachiusz, przeor klasztoru Benedyktynów przy Warszawie, prorokował w swoim czasie o pokoju w Polsce, wojnami zakłóconej, że ten nie prędzej się zjawi aż w siódmój liczbie, a spełni się w czasie siedm razy siedm, co do różnych zdań

i domysłów powodem było. Ztąd więc pochodzi, że i lud nasz rozmaicie uwzględnia liczbę siedm i zawsze ją powtarza jak ją ujrzy, lub jak się przyśni, szczególnie zaś dwie siekirki oznaczające liczbę 77 — różne ztąd wnioski wyprowadzając. I u innych narodów przeszła w przysłowia ludu, może téż i Septennat francuzkiej republiki zawisł od jakiej wiary w tę liczbę, która u Niemców oznacza stronę dodatnią lub ujemną rzeczy lub osoby z nią połączonój, stosownie do własności rzeczy lub przymiotów osoby.

Liczba siedm równie i w rodzie ludzkim w ogólności ważne ma znaczenie, jako rok życia, w którym dziecię umysłowo rozwijać się zaczyna, rok nazwany z dawien dawna „annus discretionis; a §. 12. ustawy cywilnej austriackiej opiewa, iż dziećmi nazywają się te, które siódmego roku jeszcze nie osiągnęły, te zaś wraz z nieletnimi do czternastego roku życia i małoletnimi, zostają pod szczególną opieką prawa.

II.

Powyższe zestawienie tylu i tak ważnych dowodów znaczenia tajemniczej liczby siedm, zawdzięczamy głównie pismu świętemu, z którego są wyjęte. Dlatego mimowolnie nasuwa nam się myśl i zastanowienie nad tém, o ile więcej dałoby się z niego wyciągnąć prawd niezmiennych i zasad nieocenionych, dotyczących się życia naszego codziennego.

Niemamy zamiaru zalecania, aby koniecznie czytano całą Bibliję, zwłaszcza gdy takowe zalecanie duchowieństwu katolickiemu z ważnych przyczyn wzbronionem zostało, dla uniknienia zdań mylnych, jakieby każdy pojedynczy czytelnik mógł w sobie wytwarzać skutek niewłaściwego pojmowania ustępów tego pisma, tylko uczonym doktorom teologii i historii kościelnej zrozumiałych. Ale nie możemy pominąć milczeniem faktu istniejącego, że czytania pisma świętego osobom świeckim nie zabroniono, teraz zaś jakby przez reakcyę przeciw wszelkim negacyom życia religijnego, nowa, po mistrzowsku illustrowana edycja Pisma Świętego w całej Europie a zatém i u nas się pojawiła, z kąd wynika, że jakkolwiek przedmiot ten od tylu wieków i przez tylu Ojców Kościoła był rozbiegany, w tém jednak stuleciu odrętwiałości i obojętności względem zasad religii zaniedbany, nigdy dosyć, chociażby częściowo, odnawianym być nie może, że zatém podniesionej chęci do czytania Pisma Świętego przez to nowe wydanie Biblii, należałoby nadać kierunek praktyczny, to jest, zużytkować ją w sposób odpowiedni moralnym potrzebom ludzkości.

Przez nasze zajęcia materyalne i nowe socyalne pomysły, odstępiliśmy o wiele od źródła tych prawd odwiecznych, które czynnościami naszemi, a zatem i życiem ludzkim kierować powinny, a w dowód tego posłuchajmy, jak wiek nasz opisuje hrabia Champagny, słynny autor życia Cezarów, w dodat-

kowym tomie o stosunkach Rzymu do Judei (Rome & la Judée au temps de la chute de Neron, 1858).

„Wiek nasz niepewny i nadewszystko powątpiewający, nie lubi ludzi potwierdzających; nie lubi takich przedmiotów, które albo mu narzucają wiarę w jaki pomysł i wymagają stanowczej odpowiedzi: tak lub nie, na jakąkolwiek prawdę. Wiek nasz o tyle znajduje się w położeniu mylnem, ile się błąka w ułudach niejakości; myśli jego mniej są błędne jak powierzchowne i pomiészane. Nie ma on zdań śmiało zaprzeczających ośmnastego wieku; znajduje raczej niejaki upodobanie w sobie samym, i w swych własnych wyrazach, które sprawia, iż kołysze się w marzeniach, żyje w jakimś zamęcie złożonym, w którym się sam uwielbia, nie wiele dbając o to, czyby nie miał uwielbiać kogo, lub co innego. Lubi szybować wspaniale po nad wszystkie zasady i dogmy, przypatrując się im z góry z niejaką wzgardliwą ciekawością, nie będąc ani nadto za jedném, ani też nadto za drugim zdaniem, i okrywając się tą dziwną i filozoficzną nieparejalnością, która mu pozwala wszystko widzieć, wszystkiemu się przysłuchiwać, wszystko powiedzieć, a nic nie postanowić.

„A przecież czemużby była filozofija, gdyby ona nie stanowczo nie orzekła? na cóżby się zdała nauka, gdyby nie doprowadzała do posiadania prawdy? cóż znaczy to wieczne przypatrywanie się rzeczom, jeżeliby nie miało dojść do jakiej pewności? na cóż pisać wiecznie historyją pomysłów, ideów, jeżeli nie można między niemi wybrać stałej zasady? cóż zna-

czy to bezowocne wychwalanie siebie samego, w którym zajęci własnymi niepewnościami i kochający się we własnych wątpliwościach, tém bardziej niczemu nie ufamy im mniej rzeczywiście wierzymy, mniej myślemy, i zato téż mniej umiemy?

„Jakby to było pięknie i wzniosłe, gdybyśmy nakoniec doprowadzili do stanowczego ustalenia myśli i zasad tę generację, tak obfitą w inne własne zasoby i w zabytki swej przeszłości, lecz pomimo tego wiecznie marzącą i chwiejną! jakby też to godnem było geniuszu, nadać czasowi naszemu to, czego mu niedostaje! jak wielką przysługę oddałyby talenta i wiadomości społeczeństwu, gdyby go przywołały z obłoków w których żyje, do rzeczywistości i do zdrowego rozsądku, i zamiast go kołysać, zbudziły go do życia czynnego. Natenczas wiek nasz uszedłby temu wpływowi osłabiającemu, który zdaje się ciężyć na jego władzach umysłowych.“

„Uważajmy tylko jak dwoistym wpływ ten jest w swoich skutkach: zawiera on w sobie bierność zadowolenia i bierność smutku, zaślepiające oamienie własnego uwielbienia i przeciwnie brak odwagi, nad którym ubolewamy; gorliwych zwolenników postępu, według których nie więcej nie masz do czynienia, bo wszystko już uzyskano, i gorliwych przepowiadaczy upadku, według których nie więcej nie masz do czynienia, bo wszystko już stracone.“

„Są ludzie, którzy obmyśliwszy gruby ideał przyszłości całkiem materyjalnej dla społeczeństwa, nie pozwalają mu nad to nic chcieć, o niczém nie

myśleć, i w nic innego nie wierzyć; są zaś inni, którzy na widok jakichsiś przekonań upadłych, lub téż niektórych nadziei straconych, byliby usposobieni do twierdzenia, iż ani enota, ani geniusz, ani powaga, ani sumienie, ani nawet moralność nie są możliwemi na tym świecie. Podwójna dążność, która pomimo całej sprzeczności wyrodziła się przeciw z jednej zasady.“

„Cokolwiekby człowiek mógł myśleć i działać, zawsze potrzeba mu będzie ideału dobra i szczęścia które zakres ziemski przechodzi. Lecz nie znajdując go w terażniejszości, szuka go w przyszłości i przywołuje go marzeniami nierozsądnymi, lub też szukając go w przeszłości, żałuje go boleścią nieukojoną. I tak albo chce osiągnąć Eldorado, albo opłakuje wiek złoty. Dąży z niwelatorami z czasów Kromwela do szczęścia panowania tysiącletniego, lub téż płacze z Russem nad utraconém szczęściem stanu natury.“

„Lecz chrześcijanin powinien umieć zachować się od takich błędów. Zawiadomiony o tem, że na tym świecie szczęścia nie masz, nie szuka go ani w przeszłości, ani téż w przyszłości. Nie spotwarza przeszłości i nie oczernia terażniejszości, równie téż nie traci odwagi względem przyszłości. Tym sposobem unika niepotrzebnej nadętości zadowolonego, jako téż i niepotrzebnej melancholii tracącego odwagę. Nie troszcząc się o przechody, jakie nam Bóg na przyszłość zachował, i o drogi, któremi nas chce przeprowadzić do ostatniego końca swych zamy-

słów, — chrześcijanin wie, że po za usiłowaniami i trudami, w których tyle sił żywotnych ginie, jeszcze jest zawsze praca użyteczna i zawsze możliwa. On sam jest w stanie walczyć uporczywie, stale i wiecznie z tą odrętwiałością umysłów, która zarówno przez tyle wpływów sobie przeciwnych zrzadzoną została. W niej on teraz widzi swego największego nieprzyjaciela. Oskarżano często Chrześcijaństwo, i często niesprawiedliwie, iż się opierało na niewiomości, na lenistwie duchowém, na zniszczeniu myśli. A teraz przeciwnie, cóż jest potrzebniejszym Chrześcijaństwu, i czegoż żąda, jeżeli nie tego, aby wiek ten się uczył, aby wiek ten niedbały słuchał, ażeby wiek ten zniechęcony do myśli, powrócił nazad do myślenia. Można zaiste powiedzieć o kościele terażniejszym to, co mówiono o kościele pierwszych wieków: wszystko czego żąda kościół jest to, aby nie był potępionym, nie będąc pierwój znanym. Umiejmy więc w tym celu zachować odwagę i nadzieję.“

Takim jest rzeczywiście wiek XIX powyżej skreślony, i takim jest zadanie chrześcijan względem ich zasad i życia duchowego.

Pomieniony autor każe nam mieć odwagę i nadzieję; mybyśmy do tego dodali wytrwałość i cierpliwość, oparte na sile moralnej, któraby nam nadziei do osiągnięcia lepszego bytu moralnego, a wskutek tego i odwagi wzmocnionej wytrwałością i cierpliwością dostarczyła.

Obok tej obrony Chrześcijaństwa nadmienić wypada, że pomimo rozszerzającego się materjalizmu,

racyonalizmu, komunizmu, nihilizmu, i połączonej z niemi bezwyznaniowości, większa część chrześcijańskiego społeczeństwa i dziś nie jest bez wiary, a nawet po części i bez nauki wiary naszej; lecz te z powodów wiek nasz opisujących powyżej, daleko nam się stały obojętniejszemi jak w przeszłych wiekach były, i dlatego ci co je posiadają, dla zatrudnień czysto światowych mało z nich korzystają, a większa część ludzi żyjąca bez tej nauki, dla podobnych zatrudnień nie jest w stanie jej nabyć, nie pragnie tego i owszem przeciwnie idzie za tém, co jej jest dogodniejszym, a bez czego dla korzyści materjalnych obejść się nie może.

Ztąd téż powstało pytanie tyle razy powtarzane: cóż jest lepszym, czy dawne kanony, dawne zasady, czyli zasady nowatorów? Zwróćmy tylko uwagę na to, że w sprawach wiary naszej i życia naszego duchowego jedna tylko prawda istnieje. Ta prawda, to nasz pewnik, od którego odstąpić nie możemy. Jeżeli prawda jest jedną we wszystkim, to wszystko co się z nią nie zgadza jest nieprawdą. — Zbawiciel nasz Jezus Chrystus mówił do uczniów swoich: „Ja jestem drogą, życiem i prawdą; kto nie jest ze mną ten jest przeciwko mnie.“ — Jeżeli więc prawda, którą nam Chrystus objawił jest jedyną na świecie, jako prawo moralności, jeżeli kościół katolicki wkładał tę prawdę przez wieków dziewiętnaście w taki rposób, iż pomimo tylu sprzecznych twierdzeń, sekt rozmaitych od pierwszych aż do ostatnich wieków powstałych i dotąd powstających, zdołał się prze-

ważnie utrzymać przy wykładzie i ustaleniu prawd wiary naszej, — to śmiało na to rzec możemy, iż wszelkie odmienne wykłady zasad wiary są niepotrzebnymi, żeśmy powinni zostać przy pojmowaniu tych zasad i dobrych chęci jak je pojmowali i okazali ojcowie nasi. Rozpowszechnienie i odświeżenie tych zasad w narodzie łatwo się da uskuteczyć, kiedy już teraz wszystkie klasy narodu okazały żywy współdział, w wypadkach Stolicę Apostolską w ostatnich czasach dotykających, za co szczeremi oznakami przychylności i łaski dwóch ostatnich Papieży zaszczyconemi zostały.

Mówiąc o odświeżeniu i rozpowszechnieniu zasad religii chrześcijańskiej musimy najpierwej czyli właściwie powtórnie zacząć od pisma Świętego, w którym się to wszystko znajduje, z czego nam w tym celu korzystać należy i w którym oprócz tego znajduje się po większej części poetyczna szczytność myśli, tyle przemawiająca do serc młodocianych, bo oddana w sposób równie zajmujący, jak poezje klasyków wszystkich narodów, z tą tylko różnicą, iż jest dla wykształcenia serca i umysłu młodzieży chrześcijańskiej prawie niedostępną, chociaż o wiele użyteczniejszą.

Zdania te potwierdzają poważni i klasyczni autorowie wszystkich narodów, nietylko katolicy ale i innych wyznań chrześcijańskich. Nie zapuszczając się w obszerne cytacje ich rozpraw w tym przedmiocie, wspomniemy tylko o niektórych tegoczesnych klasykach niemieckich. Goethe, ów poeta filozof,

ten geniusz powszechnie uznany, któren wzbudził entuzjazm współczesnych dla literatury pogańskiej i ducha greckiego sztuk pięknych, Goethe, pomimo, że w swych dziełach sztuki pogańskie nad wszelkie chrześcijańskie pojęcia wywyższał — jednak w swych rozprawach nad Dywanem zachodnio-wschodnim (West-oestlicher Divan) wspominając o Hebrajczykach powiada, że zastanawiając się nad poezją wschodnią, trzeba uważać Biblię za najdawniejszy zbiór tej poezji, że wielka część starego Testamentu pisana jest uczuciem wzniosłym i zapałem niepospolitym, że zatem ta część pisma świętego należy do wydziału sztuki poetycznej.

Przechodząc tylko pobieżnie koło tych skarbów, wspomina księgę Ruth, która obok wysokiego celu wykazania Dawidowi królowi Izraelu szanownych i interesujących przodków, uważaną być powinna za całość bardzo przyjemną tak pod względem jej bohaterstwa jako też idyllicznego utworu. Potem zastanawia się nad wielką pieśnią Salomona, jako nad utworem najdelikatniejszym i najmniej podobnym do naśladowania z tego wszystkiego, co nas mogło dojść pod względem namiętnej, przyjemnej i czułej miłości; w którym, porozrywane i poprzeplatywane między sobą pojedyncze ustępy, nie sprawiają nam czystej i zupełnej przyjemności, przecież jednak zachwycają nas przez to, że chcąc wsiąknąć, wpoić się w te wrażenia pod jakimi autor ich się znajdował, zawsze się wiele znajdzie pociechy, której jeszcze zagadkowa nierozwiązalność ich znaczenia, wiele

im dodaje powabu i oryginalności. Dalej nakoniec mówi Goethe: I tak mogłaby księga za księgą, księga wszystkich ksiąg doprowadzić do przekonania, że na to nam była dana, abyśmy się w niej jak w drugim jakim świecie ćwiczyć, po niej błąkać czyli w niej uchodzić, następnie z niej się objaśnić i wykształcić mogli.

Także i Herder, jeden z najpierwszych myślicieli i poetów niemieckich, z miłością i podziwem wspominał o piśmie Świętym. Uważał on Chrystyjanizm za wspaniały i najzbawienniejszy poemat, a ze stanowiska estetycznego, za wzniosłe dzieło sztuki, przemawiające tyle do serca upadłego człowieka. Jeden zaś z najdzielniejszych geniuszów tego wieku, lubo bezbożny i o wszystkiem wątpiący, dał świadectwo napisane własną jego ręką na własnej jego Biblii: „Ten który otwiera tę księgę ażeby wątpić o niej, albo nią pogardzać, ten niechajby się był nigdy nie urodził.“ Byłby to najpiękniejszy napis, jaki Anglia mogłaby wyręć na grobowcu swego wielkiego poety.

Ztąd wynika, że jeśli system filologiczny nauk gimnazyjalnych każe młodzieży naszej studjować piękności literatury greckiej i łacińskiej, wzory wymowy i poezji klasyków pogańskich, to równie studjowanie celniejszych utworów pisma Świętego bynajmniejby się nie sprzeciwiało temu systematowi naukowemu, a dobrzeby przecieź było, aby młodzież gimnazyjalna, która dla pojęcia utworów poetów pogańskich znać musi mitologię i wiedzieć o tylu wcale

nieprzykładnych czynach i miłostkach bogów pogańskich, jak Jowisza z Europą, Danaą, Leda, Marsa z Wenerą, Diany z Endymionem i t. d. dla tego, że są pięknie i w zajmujący sposób opisane,— mogła się również o tyle obznajomić z Biblią, ile w niej się prawdziwej poezji i szczytnych myśli jak dawniej tak i teraz uwielbienia godnych znajduje; a wyjątki z niej na wzór dawniej Chrestomatyi z objaśnieniami miejsce, z ówczesnemi obyczajami i zwyczajami związek mających, a zatem w tych czasach niezrozumiałych i do mylnego pojęcia powód dać mogących—mogłyby stać się bardzo użytecznemi.

Co w tych czasach przeciw pismu Świętemu twierdzono, co mu ze stanowiska, wyższego niby rozumu zarzucano, jak się go starano poniżyć do znaczenia jakiejś powieści—opiera się na wymysłach nieprzekonywających, i naturalnie, nie nad to lepszego wymyślić nie mogących, a pochodzi tylko z niewiedomości historyi pisma Świętego, szczególnie starego Testamentu, historyi ludów, zwyczajów i obyczajów tych czasów, w których księgi tej pierwszej części pisma Świętego spisane zostały. Bez tych wiadomości trudno nawet tę część pisma Świętego zrozumieć, tém mniej go w sposób ubliżający osądzać, a że to pismo w rozmaitych czasach ogłaszane nie było wynikiem prostej fantazyi lub wybujałej wyobraźni, świadczą pojedyncze jego części w duchu proroczym pisane, tudzież najwyraźniejsze proroctwa, jak Izajasza, któren 759 lat przed Chrystusem przyjsie jego na świat, jego pochodzenie boskie i ludzkie,

z matki dziewicy przepowiedział, Daniela, któren na 454 lat przed Chrystusem wystąpienie jego z swoją nauką w r. 483 od jego czasu rachuby nazaczył, tudzież przepowiednie innych proroków które wszystkie się ziściły, a zatem nie z wymysłu własnego, lecz oczywiście z natchnienia wyższej potęgi ducha, świata ówczesnemu ogłoszonymi zostały.

III.

Druga część pisma Świętego jest nowy Testament składający się z Ewangelii Jezusa Chrystusa według ewangelistów Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, z historii dziejów apostołskich, z listów św. Pawła, św. Piotra, św. Jana, św. Judy, nakoniec z objawienia czyli Apokalipsy św. Apostoła Jana. Że wszystkie te pisma pochodzą od tych świętych osób, którym je przypisano, jest niezaprzeczoną prawdą, na którą sami ówczesni poganie i kacerze niezachwiane i najdokładniejsze dowody nam złożyli.

Nie rozwodząc się nad temi pismami które zresztą każdy chrześcijanin wiedzieć powinien, nadmienimy tu w krótkości o tém, co jest godłem powszechnie znaném i niejako treścią wiary chrześcijańskiej; nosimy bowiem na szkaplerzach, w pierścionkach i haftach, równie i wszędzie gdzie się tylko to da okazać, widzimy znaki Wiary, nadziei i miłości, jako streszczenie wszystkich zasad naszej religii.

Zacznijmy najpierw od wiary w tym wieku powątpiewającym, bo wiara wszędzie prowadzi do nauki, a według powszechnie przyjętego zdania św. Augustyna, prawdziwa nauka powstaje z wiary, wiara zaś jest bezwzględny warunkiem nauki. Nauka nie może dać większej pewności nad tę, która bezpośrednio wynika z wiary, inaczej jak mówi Origenes, większa część ludzi nie mających ani odpowiednich zdolności, ani dość wolnego czasu do zagłębiania się w badaniach filozoficznych, to jest do zespolenia wiary z nauką, bez samej wiary byłaby pozbawioną największego z dobrodziejstw Boga. A jeżeli będąc dziećmi uczymy się rzeczy ludzkich jedynie przez wiarę, bo się ich uczymy na pamięć nie mogąc wechodzić w przyczyny i skutki pewników nam do pamiętania podanych, naprzykład matematyki, tudzież w rzeczywiste istnienie tego, czego się uczymy, i dopiero później dochodzimy do prawdziwej nauki, to jest do przekonania, że to czegośmy się uczyli ma się tak rzeczywiście, — témbardziej zacząć musimy od wiary w rzeczach Boskich, od wiary w bōskie objawienie, w tajemnice naszej wiary chrześcijańskokatolickiej, których pojęcia nawet i nie wszyscy starsi, lecz tylko wybrani pańscy: Apostołowie święci i doktorowie kościoła dostąpili, a których istnienie silnie uwierzone, prowadzi nas do nauki będącej podstawą ducha czysto chrześcijańskiego, a zatem i całego naszego życia doczesnego.

Święty Augustyn mówi o wierze w traktacie XLI na Ewangelię św. Jana: „Wierzmy, abyśmy poznali,

„nie dla tego poznajemy abyśmy wierzyli. Co bowiem „poznać mamy, tego ani oko nie widziało, ani ucho „nie słyszało, to ani w serce człowieka nie wstąpiło. Czemże jest wiara jeżeli nie tém: żebyś wierzył czego nie widzisz?“ Dalej mówi św. Augustyn: „w człowieku zmysłowym wszelkie prawidło poznawania jest nałóg widzenia. Co ludzie zwykli widzieć, w to wierzą, czego nie zwykli widzieć w to nie wierzą.“ Święty Chryzostom w homilii XXIV: „Nie masz nic gorszego, jak podawać duchowe rzeczy w ludzkie rozumowania. I dla tego nazywamy się wiernymi, abyśmy usunawszy na stronę prawdę ludzkich poznawań, wzniesli się do wysokości wiary.“

Kalwin wyraża się o tém temi słowy: „Jest to niedorzecznością, aby człowiek bezkarnie roztrząsał te rzeczy, które Bóg w sobie samym chciał mieć zachowane i ważył się odsłaniać wzniosłość mądrości odwiecznej którą Bóg chciał aby czcić, ale nie zgłębiać.“

Dla tego słusznie na wstępie do klasztoru la Chartreuse-Dauphiné we Francji zamieszczonym został ten napis:

*A la faible raison garde tci de te rendre;
Dieu t'a fait pour l'aimer, et non pour le comprendre.*

Pomiędzy zdaniem świeckich uczonych, których obszerne przytaczanie zanadto by rozszerzyło ten przedmiot nie nadając mu przez to większego znaczenia, wspomnimy tylko o tém, co Hugo Grotius w swoich rozprawach ogłosił: „Chciał tego Bóg, abyśmy wie-

„rzyli w to, czego chce; by temu wierzyć jak z posłuszeństwa, które przyjmuje od nas, chociażby to rzecz była nie tak widoczna i jasna jako te, które „pojmuje zmysłem albo ich okazaniem. Gdy bar- „dzo wielu uczonych i enotliwych ludzi uznało „prawdę objawioną religii, ztąd więc wypływa ten nie- „odparty wniosek, że przyczyna niedowiarstwa „drugich, nie opiera się na braku dowodów, lecz „bardziej na tém, że nie chcą widzieć i uznać „prawdy, która się sprzeciwia ich namiętnościom, „zdaniom „przesądnym, żądzy ich myśli, a nadewszystko ich „dumie niecierpiącej żadnego wędzidła, „poważającej „się mierzyć wszystko rozumem swoim.“

Wierzmy więc, że istnieje Bóg wszechmogący, któremu cześć i uwielbienie oddać należy. Wiara ztąd powstała jest podstawą rzeczy odgadnionych, spodziewanych, wywodem niejako rzeczy niewidomych a przecie w przekonaniu naszym istniejących, a jako podstawa tych rzeczy, stała się podstawą Nadziei, która jest pierwszym wpływem wiary, pierwszym jęj zastosowaniem. Przez wiarę poznajemy Boga, przez nadzieję miłosierdzia boskiego i dalszych, tak ważnych następstw jego, usprawiedliwiamy wiarę, i uspakajamy wątpliwości o celu naszej bytności na tym świecie. Z wiary i nadziei tyle błogięj wynika Miłość, która jest wszystkich cnót słońcem i ogniskiem. Miłość chrześcijańska Boga i bliźniego i pochodzące z niej miłosierdzie, są podstawą religii naszej. Miłość ta jest większą od wiary, przez którą wierzymy w Boga, i od nadziei, przez którą spozdie-

wamy się Boga, albowiem przez miłość posiadamy Boga, któren jeet najczystsą miłością.

W tym punkcie dochodzimy do jednostki pojęcia — *ad unitatem conscientiae* — tych wszystkich zasad religijnych, których nam się trzymać należy, a które wszystkie z miłości dają się wyprowadzić. W Ewangelii św. Łukasza rozdz. X powiedział Chrystus: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele. a jednak jednego tylko potrzeba.

Otóż zastanowimy się nad tém jak i ile to razy tak pojedynczy, a przytém tak wzniosły i szczytny ten przedmiot w Ewangeliach i listach Apostołów, jako pierwszych ojców kościoła naszego był wspomniany i wszystkim chrześcijanom zalecany.

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiój myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego. Na tém podwójnem przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy. To są słowa Chrystusa do Faryzeuszów w Ewangelii na XVII niedzielę po świątkach.

Z téj głównej zasady wynikły dziesięcioro Bożego przykazania, z których trzy pierwsze odnoszą się do Stwórcy naszego, a siedm do miłości bliźniego. Miłość bliźniego i wynikające z niój miłosierdzie nietylko na tém się zasadza, abyśmy wspierali ludzi w ich potrzebach, lecz także abyśmy zapominali i przebaczeni urazy. W modlitwie bowiem nam przez naszego Zbawiciela przekazanej znajdują się te nieocenione słowa: „i odpuść nam nasze winy jako

„i my odpuszczamy naszym winowajcom“; a pierwszy przykład odpuszczenia winowajcom dał nam Pan Jezus mówiąc na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“ Tak przebaczył nasz Zbawiciel swoim katom.

Że miłość Boga i bliźniego, tudzież miłosierdzie są podstawą religii naszej, okazuje się ztąd, że przy każdej sposobności przez Jezusa Chrystusa w jego naukach zalecanemi były. W Ewangelii św. Jana na uroczystość zesłania Ducha Świętego czyli na Zielone Świątki mówił Pan Jezus: Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mię nie miłuje, mów moich nie chowa. Na niedzielę I po świątkach: Bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano, miarą dobrą i namięczoną, a potrzebioną i opływającą dadzą na łono wasze. Nie mów: bracie dopuść że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twojém nie bacząc; wyrzuć pierwój tram z oka twego, a tedy przejrzysz abyś wyjął źdźbło z oka brata twojego.

Na niedzielę V po świątkach: Każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Jeżeli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem a idź pierwój pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiaruj dar twój.

Na niedzielę VII po świętkach: Nie każdy który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego w niebieskich, to jest któren go wielbi w czynach miłości bliźniego i miłosierdzia. Dla tego w Ewangelii na niedzielę XXI po świętkach, mówiąc o słudze, któremu pan zlitowawszy się dług odpuścił, lecz potem podał go katom, aby mu wszystek dług oddał, bo się dowiedział, że ten sługa w tym samym czasie swego dłużnika do więzienia wtrącił — oznajmił nasz Zbawiciel: tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serce waszych.

Na niedzielę XII po świętkach daje Pan Jezus przykład miłosierdzia w Samarytanie, któren, chociaż innowierca, ujrzawszy człowieka przez zbójców zrabowanego i zranionego, na pół umarłego — obwiązał rany jego, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim, gdy jednę z rannym wiary kapłan i lewita obojętnie go minęli; Samarytan więc kochał bliźniego i był bliźnim rannego; a Pan Jezus mówił dalej: Idźcie i czyni podobnie.

W tym duchu mówił Pan Jezus: Pójdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźcie jarzmo moje na siebie, uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym, albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie. Ew. św. Mateusza rozdz. XI. Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie

do królestwa niebieskiego; kto się uniży jako dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem, a kto by przyjął jedno dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje. Ew. Mat. rozdz. XVIII. To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. Ew. św. Jana rozdz. XV. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Ew. św. Mat. rozdz. V.

Stosując się zupełnie do tych nauk Zbawiciela, święty Piotr, książę Apostołów pisze w pierwszym swoim liście, rozdz. II: Wszystkich szanujcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla czcujcie. — Dalej w rozdz. IV: Bądźcie roztropni, czujni w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni do drugich, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Goście radzi przyjmujecie jedni drugich bez szemrania, a każdy jaką wziętą łaskę niech nią usługuje jeden drugiemu jako szafarze rozlicznej łaski Bożej. W rozdz. zaś III pierwszego listu napomina: Bądźcie wszyscy jednomyślni, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani złośczeństwa za złośczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiając, gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiadli.

Święty Paweł pisze do Rzymian w rozdz. XII: Mając różne dary wedle łaski która nam jest dana, kto używa w prostocie, kto przełożony jest w pieczołowitości, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość jest bez obłudności brzydząc się złem, przystawając ku dobremu, miłością braterstwa jedni dru-

gich miłując, uczciwością jedni drugich uprzedzając, w pilności nie leniwi, duchem pałający, panu służący, nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Błogosławcie prześladowającym was, błogosławcie a nie przeklinajcie. Nie bądźcie mądrymi sami u siebie, weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Żadnemu złe za złe nie oddawajcie, przemyśliwajcie to coby było dobrego nie tylko przed Bogiem, ale też przed wszystkimi ludźmi, z którymi będziecie w pokoju. Nie mścijcie się sami najmils, albowiem napisano jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan. Ale łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeżeli pragnie napój go, bo to czyniąc węgle ogniste sprowadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Daléj w rozdz. XIII mówi do Rzymian: Nie bądźcie nikomu nic winni, jeno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił, i dziesięcioro Bożego przykazania. Miłość bliźniego złego nie czyni, wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

W liście do Kolossan rozdz. III mówi św. Paweł: Przyobleczcie się we wnętrności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie. Jeżeli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuścił nam, tak i wy; a nad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości.

W liście do Koryntyjan rozdz. XIII: Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi a miłością bym nie miał, stałbym się jako miedź brzęcząca albo cymbał brząający. I chociażbym miał prorocstwo i wszelką naukę i wszystką wiarę, a miłością bym nie miał, niczem nie jestem. I chociażbym wszystkie majątności rozdał na żywność ubogich a miłością bym nie miał, nie nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie żarzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest cześci pragnącą, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie choć prorocтва zniszczą, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana, albowiem poczęści znamy i poczęści prorokujemy, ale gdy przyjdzie to co jest doskonałego, zniszczeje to, co jest poczęści.

W liście do Efezów rozdz. V: Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmils i chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za was. Jako synowie światłości chodźcie, bo owoc światłości jest we wszelkiej dobrotliwości, sprawiedliwości i prawdzie.

W liście do Galatów rozdz. V. Owoć ducha jest: Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzeźliwość, czystość. Przeciwno takowym nie ma zakonu.

W liście do Efezów rozdz. IV: Chodźcie godnie powołaniu, ze wszelką cichością, pokorą, cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się a nie grzeszcie. Słońce niechaj nie zachodzi przy rozgniewaniu waszém.

W liście do Filipensów rozdz. I: I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiém zrozumieniu, abyście doświadczyli co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczeremi i bez obrażenia, napełnieni owocem sprawiedliwości.

Nakoniec w liście drugim do Koryntyjan rozdz. I mówi św. Paweł: Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszystkiój pociechy, który nas cieszy we wszystkiém utrapieniu naszym, abyśmy mogli i sami cieszyć tych, którzy są we wszelkiém ucisku.

W liście św. Jakóba Apostoła rozdz. I znajdują się te wyrazy: Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, leniwy do mówienia i do gniewu, bo gniew męża, nie sprawuje sprawiedliwości bożej. Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Nie słuchacz zapamiętliwy, ale czyniciel uczynku błogosławiony w sprawie swojej będzie, a nabożeństwo czyste i niepoka-

lane u Boga Ojca jest, nawiedzać wdowy i sieroty w uciskach ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

Święty Jan w liście pierwszym w rozdz. IV: Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłością. W tém jest miłość, nie jakobyśmy umiłowali Boga, ale iż ów pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy nasze. Jeżeli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować. Jeżeli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas. W tém doskonała jest miłość Boża z nami, abyśmy ufność mieli w dzień sądny, iż jako On jest i my jesteśmy na tym świecie. W bojaźni nie masz miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, bo bojaźń ma utrapienie; a kto się boi, nie jest doskonały w miłości. My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwój umiłował. Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata swego nienawdził, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga, którego nie widzi jakże może miłować? a to rozkazanie mamy od Boga, aby, który miłuje Boga miłował i brata swego.

W rozdziale zaś III mówi: My przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci. Kto nie miłuje trwa w śmierci, każdy który nienawdzi brata swego mężobójcą jest. Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. Ktoby miał mądrość tego świata, a zawarłby się przed bratem

swoim mającym potrzebę, jakoż w nim przebywa miłość Boża?

Tak więc dają się streścić wszystkie te nauki: Miłujcie się jedni drugich, przebaczajcie waszym nieprzyjaciołom, oddajcie im dobre za złe, nie zachowajcie ani nienawiści, ani zawziętości, ani złości, ani pożądlivości, ani téż zazdrości. Bądźcie surowymi dla was samych, a pobłażliwymi dla drugich. Bez miłości i miłosierdzia nie ma zbawienia.

Z miłości bliźniego wynika miłosierdzie, które według zdania naszego wielkiego Skargi, jest najprzedniejszą cnotą chrześcijańską, wypełnieniem zakonu bożego, świadectwem wiary dobrej, miłości ku Bogu wykonaniem, oczyszczeniem z grzechów, błogosławieństwem na dniu sądnym. Bez miłosierdzia wiara katolicka jako drzewo bez owocu, nadzieja, jako najemnik bez roboty, miłość, jako matka bez dzieci, modlitwa, jako ptak bez skrzydeł, post, jako potrawa bez soli. Lepsze jest niżeli ofiara, lepsze, niż posty i trudzenia cielesne.

Co więc Chrystus z uczniami swoimi nam o miłości powiedział, jest tym czynnikiem, pewnikiem, tą jednostką pojęcia religii chrześcijańskiej, tą zasadą tak pojedynczą a tak szczytną i silną, że z niej wszystkie inne zasady religijne wypływają. Miłość jest tą skałą, na której kościół chrześcijański spoczywa, skałą niespożytą i niczém niezachwianą.

Wszystkie ludzkie uchybienia, wykroczenia, przekroczenia, występki i zbrodnie, popełniane są albo z braku miłości boskiej, albo z braku miłości bliź-

niego, bo gdybyśmy Boga i bliźniego szczerze miłowali, toby nikt innych cudzych bogów nie uznawał, niktby nie brał imienia Pana Boga nadaremnie, niktby czci ojcu i matce nie odmawiał a tém mniej nad nimi się znęcał, lub, jakośmy nieraz ze zgrozą słyszeli, własnych rodziców zabijał, niktby drugich przez zemstę lub téż chciwość nie zabijał i nie rabował, nie okradał, nie oszukiwał, niktby się nie sprzeniewierzał, niktby niecudzołożył, gwałtów publicznych i innych nie popełniał, nie mówił naprzeciw bliźniemu swemu fałszywego świadectwa, nie pożywał żony bliźniego swego, ani domu, ani roli, ani sługi, ani żadnej rzeczy która jego jest, bo te, i wiele innych z nimi w związku będących czynów, kodeksem karnym objętych, sprzeciwiają się miłości bliźniego, a zatém i miłości boskiej. Dla tego ludzkość wtenczas tylko dojdzie do doskonałości duchowej, kierującej wszystkimi jej czynnościami, jak szczerze przejętą zostanie tą jedyną zasadą, jako źródłem wszelkiego dobra duchowego i materialnego. A wieleby ludzkość cała na tém zyskała, nie potrzebujemy dowodzić.

Możemy łatwo się przekonać o niezmiernéj ważności téj zasady, kiedy nasz Zbawiciel według Ewangelii św. Mateusza w rozdz. XXII do uczniów swoich, zapowiadając im powtórne przyjście swoje na świat, te słowa wyrzekł: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“; — co téż nam za wskazówkę w całym życiu naszym służyć powinno, i coby nam nawet nie tak trudném się okazało, gdybyśmy

sobie i naszym rodakom starodawne polskie przysłowie: „Co tobie nie miło, nie czyni drugiemu“ często przypominali, a przeto do zwrócenia uwagi ludzi nieoświeconych lub całkiem zepsutych, na ich czyny, następnie zaś do zmniejszenia masy wykroczeń przeciw téj zasadzie skutecznie się przyczynili.

Bo i inne ludy chrześcijańskie, gdyby przynajmniej te często powtarzane przysłowie nasze ciągle na uwadze i w sercu mieli, toby równie nie popełniali tych niezliczonych zbrodni, które boskimi przykazaniami zabronione zostały, które nawet i ludzkemu prawu natury się sprzeciwiają.

IV.

Porównywając te zasady ewangeliczne ze stanem duchowym i moralnym wieku naszego, w artykule II opisanym, widzimy jak ogromna różnica powstała już między tém co być powinno, a tém co jest rzeczywiście. Jeżeli mamy dążyć do tego, aby z tych zasad, korzyści dla dobra ludzkości ustanowione i nam nadal w udziale się dostały, musimy na to się zgodzić i stanowczo orzec, że przeciw tym świętym prawdom żaden racjonalizm, materjalizm, ani realizm nie zarzucić nie mogą. Można o nich, to jest o tych prawdach pisać wiele jak dawniej pisano, można jeszcze o nich się rozwodzić w rozmaitych i nieskończonych formach stylu, rozpraw, powieści zastosowanych do teraźniejszego ducha czasu, ale

zawsze tylko na podstawie tych zasad, jeżeli pisma te mają stać się rzeczywiście użytecznymi, nie przeznaczonemi do wskrzeszenia zmysłowości i wybujałej fantazyi.

Badacze natury wspinając się do nieskończoności, i chcąc bez wiary, inną drogą, to jest własnym rozumem dojść do wykrycia początku stworzenia świata, doszli tylko do chaosu, z którego jednak wydobyć się nie mogli, bo taki przedmiot przechodzi granice rozumu ludzkiego. Jeżeli według nich z chaosu rozwinał się świat teraźniejszy któren naturze przypisują, to ten chaos musiał jakoś powstać, ta natura musiała zostać urządzoną według pewnych prawideł, jak równie i ten chaos z którego natura powstała musiał także raz przecie się ukazać, czyli być stworzonym przez jakąś wyższą istotę, wyższą potęgę ducha, bo jakżeby martwy chaos sam z siebie powstać mógł?

I ateusze nie zastanawiali się nad tem, że świat przecież istnieje choć w Boga nie wierzą, bo świat ten widzą, a kiedy go widzą, to musiał kiedyś mieć jakiś początek, a ów początek jak chaos naturforszerów i darwinistów musiał wyjść z jakiejś przyczyny niedocieczonej i nam niepojętej, którą znowu niektórzy zowią naturą. Gdyby ta ich natura miała oznaczać Istotę wszech istot jak się z ich zapatrywania okazuje, toby się równała z nazwą Boga, z tą nazwą szczytną i rzeczywiście o wiele wzniesioną nad naturę — Boga, którego przecież ludzie nie zaciekaający się do ostateczności dochodzenia i niezna-

jący jeszcze objawienia Boskiego, — ówczesnym prostym, lecz bardzo zdrowym rozumem uznali. — Oni to instynktem, natchnieniem duszy ludzi pierwotnych, z zachwytu nad pięknoscią i dobrodziejstwami natury wynikłóm, intuicją ludzi umysłowo wyżej usposobionych, tego się domyśleli i w to wierzyli, co się stało głównym artykułem wiary wszystkich ludzi, wiary później przez objawienie Boskie, a następnie przez przyjście na świat naszego Zbawiciela objaśnionej, rozszerzonej i wydoskonalonej.

Jeżeli więc Bóg istnieje, jak temu nikt zaprzeczyć nie może, to należy nam w to wszystko wierzyć, cośmy tu powyżej przytoczyli. — Taka jest odpowiedź dla wszystkich, którzy jak w artykule II powiedziano, o wszystkim powątpiewają.

Rozum ludzki na to nam jest dany, abyśmy dociekali tajemnic natury, zapuszczali się w najdokładniejsze rozprawy o rzeczach ziemskich, ludzkich, pod zmysły podpadających, do czego jeszcze tak obszernie mamy pole, ale niech nie sięga powyżej świata dotykającego, bo do tego już z natury swojej, ograniczonej zmysłami ziemskimi i życiem krótkim na tej ziemi, nie jest uzdolniony. Świat materialny stoi mu otworem, co do świata moralnego, wszystko w powyższych zasadach skończone, i tak, jak prawda we wszystkim jest jedną, wieczne i niczym zmienionóm być nie mogące. Ta prawda jest osią, na której życie nasze, tak duchowe jak i materialne obracać się powinno, jest skałą, na której cały świat duchowy spoczywa.

Chodzi więc tylko o wykonanie, a w niektórych wypadkach o bliższe wyjaśnienie tych zasad przez ludzi stanu duchownego lub świeckiego, przez powołanie lub naukę do tego usposobionych, na których nam i teraz nie brakuje, i którzyby wiele zdziałać potrafili, gdyby ogół ludów chwiejny w swym sposobie myślenia i przeciwnymi zasadami obalamucony, chciał się przechylić na stronę prawdy i rzeczywistej swój korzyści.

Cywilizacya na tych zasadach oparta stawiałaby człowieka w stanie usamowolnienia duszy i ciała od błędów namiętności i gwałtowności. Najwyższa władza rozumu ludzkiego nie może być jak tylko wiedzą filozoficzną, w której zjednoczenie wszystkich wydziałów umiejętności, w duchu chrześcijańskim wspólnie działać powinno, a taka prawdziwa filozofia połączy równie człowieka z Bogiem, politykę z religiją i sumieniem, religiję z rządem, a raczej rząd z religiją.

Bez zasad religijnych, prace umysłowe przechodzą w racjonalizm niepotrzebny albo szkodliwy, a prace materialne w cyniczny materializm i równie szkodliwy egoizm.

Każden człowiek myślący przechodząc dzieje świata od ich początku, dochodzi zawsze do jedności pojęcia Istoty wszech istot, do Boga. Umysły wyższe są prawie bez wyjątku religijne; prawdziwa mądrość i gruntowna nauka wiodą zwykle do Boga, bo mądrość każe szukać pierwszej przyczyny wszech rzeczy i korzyć się przed mądrością Najwyższą;

nauka zaś każe badać księgę natury i księgę dziejów, a jedna i druga dają świadectwo prawdzie.

Według zasad objawienia i słów Mojżesza, tudzież rzeczywistości tego życia, które od sześćdziesięciu wieków potwierdza codziennie objawienie Mojżeszowe, kościół katolicki opierając się na nich, naucza, że człowiek jest obrazem Boga, lecz poniżonym i splamionym przez grzech pierworodny, przez co na świat przychodzimy jako „dzieci gniewu“ i tylko w Chrystusie łącząc się z Nim przez chrzest święty i Sakramenta, możemy powstać z téj żyjącej śmierci, w której się rodzimy i która rodzi się z nami.

Racyoniści zaprzeczając temu twierdzą, że człowiek rodzi się dobrym, że nie powinien jak tylko iść za swojemi skłonnościami, wyjąwszy w tém, co mogłoby go wprowadzić w jaką zwadę z kodeksem, napisanym przez ludzi, i że, jeżeli nie jest zupełnym zbrodniarzem, jeżeli do tego posiada jeszcze pewne cnoty miłe w obejściu, jeżeli naprzykład jest uczciwym, posiada serce czułe na nędzę bliźniego, jeżeli jest dobrym ojcem, dobrym mężem, szanownym obywatelem, wtedy spłacił on już dostatecznie swój potrójny dług: względem Boga, względem ludzkości i względem siebie samego. Być uczciwym człowiekiem jest już dostateczną rzeczą, ażeby nie potrzebować obawiać się niczego w wieczności, jeżeli wieczność ta istnieje, co zdaje się być rzeczą bardzo wątpliwą większej części sekcjarzów powyższego twierdzenia. — Lecz to zdanie jest niebezpiecznym dla ludzkości, bo wmawiając w człowieka że jest dobrym,

naraża go na niebezpieczeństwo stania się złym na wieki i na wieki nieszczęśliwym, gdyż podobnie jak każdy, który podchlebia człowiekowi, gubi go, tak samo zdanie, które podchlebia ludzkości, gubi ludzkość. A jeżeli człowiek niby dobry z natury, zepsuł się przez złe przykłady, złe wychowanie, zupełne zaniedbanie go w jego młodości, co się bardzo często wydarza, jakaż go przyszłość czeka w dalszém życiu? Wiemy o tem, że nie zawsze zbrodniarz wchodzi w zwadę z sądem karnym i dlatego może być większym zbrodniarzem jak początkujący zbrodniarz, schwycony odrazu na uczynku; lecz mamy i to przekonanie, że każda zbrodnia, chociażby zrazu bezkarnie częścięj popełniana, prowadzi koniecznie do upadku, gdy przeciwnie bardzo wiele mieliśmy przykładów, że zbrodniarze przez słowa ewangeliczne, pojąwszy zasady religii naszej, przynoszące spokój duszy złem skolatanej, uczuli szczery żal za popełnione grzechy i ze skruchą sumienia wrócili na drogę cnoty i prawego życia, czego człowiek początkowo dobry, popadłszy później na złą drogę, bez nauki i pociechy religii dostąpić nie może.

Racjonalizm zatem jakkolwiek z początku przyczynił się do utworzenia ludzkiej religii, teraz w rzeczach boskich, gdy obok objawionej religii chce jakieś nowe wytworzyć pomysły, nie znajdzie dla nich stałej, uzasadnionej podstawy, a wszystkie pisma w tym duchu pisane i przez czytelników pochwytywane, nie mają żadnej wartości, i są tém szkodziwsze, im więcej w nich mylne zasady ubarwione

fałszywym dowcipem, i chęci ubawienia publiczności oryginalnością, przebijają.

Nawet poganie sprzeciwiali się niewłaściwemu racjonalizmowi w zbyt niemiernym dociekaniu tajemnie stworzenia i Stwórcy świata, przedstawiając nam wojny Tytanów z Jowiszem, które ich zgromiły. Według pisma świętego strąceni zostali z tego powodu pyszni aniołowie, mający się za wszechwiedzących, do piekła. Adam i Ewa wypędzeni z raju za nieposłuszeństwo z powodu chęci dowiedzenia się tego, co im wiedzieć zabroniono. Są to wszystko przestrogi dla ludzi zbyt ufających w swój rozum, w swoje władze umysłowe, sięgające po za obręb możliwości. Jak zaś w ostatnich czasach zapatrywano się na tę zapalczywość w dociekaniu wszystkiego, okazał nam Goethe, ów wielki myśliciel i poeta, uznając niebezpieczeństwo zaciekania się w krainę wszechwiedzy, w sławnej tragedji Fausta, którego niezadowolony z nauki swojej w każdej gałęzi umiejętności ludzkich, wywołał ducha wyższego, chcąc się z nim naukowo zmierzyć; lecz gdy ten mu odrazu powiedział że się z nim równać nie może, bo on go niepojmuje, Faust zapadł w smutek i wątpliwość, i połączył się z duchem złym, którego wszystkimi czynami w całym jego życiu kierował. Byłaby to już dostateczna historia przesadzonych racjonalistów, których wywody o tyle niepotrzebne, ile sięgają do rzeczy rozum ludzki przechodzących; tego zaś nie objaśniają w sposób dla nas przystępny, do czego byśmy chętnie przystali i coby nas zadowolniło, ale przeciwnie ludy obala-

mucają, sprowadzają rozsprzężenie społeczne, bezwyznaniowość, obojętność w rzeczach będących podstawą życia chrześcijańskiego, a nakoniec wielkie powiększenie zbrodni, teraz już w massach ludu zakorzenionych.

Skutkiem też przesadzonego racjonalizmu była rewolucja francuska w końcu ośmnastego wieku, z całą grozą szalonego zapалу i okrucieństw niezliczonych. Pod pozorem wyratowania praw człowieka „*le droit de l'homme*“, racjonalizm tak się rozszerzył, że od roku 1789 i z początkiem dziewiętnastego stulecia wszystkie klasy społeczeństwa mocno były przejęte zasadami nie tylko rozumnymi, jak bardziej jeszcze zgubnymi tej rewolucji, tą wolnomyślnością, otwierającą wrota do wyuzdanej wolności. Ludzie myślący, olśnieni nowymi pomysłami o wolności i o prawach człowieka, uznawali je w całej ówczesnej przesadzie. Duch czasu w gwałtownym swoim przechodzie nie dał im zastanowić się nad tem, co w tych zasadach było prawdziwego, a co było mylnym i dla towarzystwa ludzkiego niebezpiecznym. Pod wpływem tego prądu zalewającego wszystkie władze umysłowe, odbywało się wychowanie młodzieży, a ludzie nawet umiarkowani i stan ten socjalny zimniej rozbierający, nie śmieli się oprzeć opinii publicznej, zdaniom większości przemagającym, jakiemuś omamieniu, które niedozwalało z przeciwnymi odezwać się zdaniem, jakkolwiek te byłyby się stanowczo przyczyniły do powstrzymania szkodliwości wielu zasad nowożytnych w pierwiastkowym ich rozwoju.

Wolność była wprawdzie godłem postępowania bohaterów rewolucyi francuzkiej z roku 1789. Ale jakaż to była wolność? wolność bezwzględna, terrorizm wolności, a zatem nowa niewola; wolność wszelkich namiętności, rozpasana i na wszystko uderzająca, co jej zachceniom, chuciom i zbrodniczym zamiarom niedogadzało, lub téż im się opierało; o wolności moralnej mowy tam nie było, bo wolność moralna, to jest zastosowana do zasad rozumu, „*voluntas rationis*“ a przez to samo powściągnięta samowolę, uznano za niewolę, krępującą prawa człowieka.

Duch ludzki czując się oswobodzonym z tych pętów, które samowoli i zwrotu do stanu pierwotnej dzikości nie dopuszczały, mścił się na swoich mniemanych ciemnych ciemnościach; i kogóż najpierw obrał za przedmiot swój zemsty? oto po panujących, godło wolności moralnej, religiję chrześcijańską. Nie zważano na świętość zasad Kościoła katolickiego, a Kościół ten tyle razy w przeszłych wiekach gnębiony, i w owym czasie doznał obelgi najdotkliwszej, przez racjonalizm oparty na złośliwym i potwarczym dowcipie Woltera i sprzymierzonych z nim pisarzy. Chciano więc okazać wyższość rozumu ludzkiego, nad, według tych mędrków, urojone zasady religii chrześcijańskiej i jej Kościoła; wskutek tego znieważono świątynie, poburzono wszystkie ołtarze i posągi, jako godła czci religijnej ludu, a natomiast wystawiono posąg mądrości.

Lecz mądrość ludzka nie wytrzymała próby. Sama Francya przerażoną została widokiem tego, na

co się zanosilo, a wstrząśnięte przez tę walkę w swych posiadach wszystkie państwa europejskie, uznawszy niebezpieczeństwo tak silnie grożące, postanowiły wesprzeć chrześcijaństwo w ogólności, do czego i Francya chętnie się zwróciła. Wielki to i bardzo ważny jest przykład niedostateczności racjonalizmu, a ten tylko wtenczas przestanie działać szkodliwie na ogół, kiedy, jak to wyżej powiedziano, prawdziwa filozofia połączy człowieka z Bogiem, politykę i rządy z religiją i sumieniem.

Dotąd jeszcze wielka trudność zachodzi w wynalezieniu równowagi między przyjęciem wynikłych z tej rewolucyi zdań nowych użytecznych, a zachowaniem dawnych zbawiennych zasad, bo ludzie wyżsi, będący pod wpływem tych silnych wrażeń, które do użyczenia prawdziwej wolności ludom w ogóle przyczynić się miały, wpadli z jednej ostateczności w drugą. to jest, zrobili krok drugi nim do pierwszego przystąpili, a zatem zastali w swych filantropicznych porywach lud, którego pierwszego kroku jeszcze nie doświadczył, — nieprzygotowanym do korzystania z następstw kroku drugiego. Ludzie moralnie niewykształceni, nie odebrawszy nauk odpowiednich, nie mogą pojąć jeszcze, jakie im rządy dobrodziejstwa wyświadczyć zamierzają, i czy te zamiary staną się dobroczynnymi, bo jeszcze nie czują własnej godności, i stąd to pochodzi, że otrzymawszy przed ich należytem do tego usposobieniem tak błogie zlagodzenie ich bytu w zakładach karnych, czynów karygodnych nie unikają, nadużywają wolności;

zbrodnie się pomnażają, zbrodniarze nie mają dotąd pojęcia o hańbie utraty osobistej wolności, a terazniejsze postępowanie z nimi w porównaniu z dawniejszym, nie tylko im się bardzo ludzkim, ale zachęcającym do złego wydaje, kiedy są lepiej jak w domu żywieni, a praca ich lepsza od tej, jakąby w domu odbywać musieli.

Wolność religijna jest zaprowadzona we wszystkich państwach świata cywilizowanego; ale czy wolno być bez żadnej religii, o tem wzmianki dotąd nie było i dlatego bezwyznaniowość jest tolerowaną, bo nie zrobiono dotąd różnicy, czyli ta bezwyznaniowość zaprzecza wszystkim dogmatom religijnym, a zatem i Boga nie uznaje, czyli tylko w ogólnej czci Bóstwa nie chce należeć do obrzędów religijnych jakiegobądź wyznania. Ta kwestya zasługuje na rozważenie, bo jakiegokolwiek mogą być wyobrażenia ludzi o Stwórcy naszym, Istocie wszech istot, ateizm, czyli zaprzeczenie Bóstwa prowadzi do nihilizmu, brutalnej samowoli, do nieuczczenia wyższych szlachetnych uczuć, które człowieka różnią od zwierzęcia, żyjącego tylko własnym instynktem i ufnością w swe własne siły, słowem do zupełnej zraty moralnej rodu ludzkiego; a gdy ta niedorzeczność według słów Psalmisty „głupi mówi: niema Boga“ tak widocznie się sprzeciwiała zdrowemu rozumowi, Józef II, wielkopomny cesarz niemiecki, chociaż przejęty niektórymi zdrowszemi zasadami rewolucyi francuzkiej, każdego obrońcę ateizmu uwięzić kazał jako człowieka ogółconego z rozumu.

Mówią dużo o rozszerzonym teraz nihilizmie. Miałby już teraz nadchodzić ten czas, w którym według przepowiedni Św. Jana Ewangelisty, szatan wyszedłszy z otchłani piekielnej, uwiodłszy narody całej ziemi, miał ich zabrać do walki z Bogiem? Nie daj Boże abyśmy się tego doczekać mieli.

V.

Drugą cechą dziewiętnastego wieku jest materjalizm. Wiek przemysłu i wynalazków wydał z siebie prąd nowy, który wszystkich porywa. Wszyscy dążą do postępu w przemyśle, w robieniu majątku, do podniesienia bytu materjalnego narodów, a przez to i całego rodu ludzkiego; lecz się nie zastanawiają nad tém, czy te wielkie usiłowania nie przechodzą możności wykonania, albo téż, czy wykonanie ich nie staje się szkodliwem, jeżeli przejdzie granice działalności sumiennej. Że tak jest, mamy tego aż nadto wiele przykładów z lat ostatnich, w których wygórowane zakłady kredytowe i akcyjne, tyle razy napiętnowane nazwą: Börsenschwindel, Aktienschwindel, sprowadziły tak nazwany Krach, a za nim utratę kilkuset milionów, ruinę wielu ludzi majątnych, i rodzin niewinnie w to wplątanych, nakoniec wielkie sprzeniewierzenia a jeszcze więcej samobójstw na nieszczęście pozostałych rodzin, lub otrucia rodziców wraz z ich dziećmi. Chęć haniebna zrobienia majątku kosztem ludzi łatwowiernych, pod pozorem po-

lepszenia ich bytu materialnego, większem jest oszustwem, jak terazniejsze oszukaństwa, na które kary prawami karnymi są wymierzone; a takie czyny, równie jak oszukaństwa w drobniejszych rzeczach przemysłowych, których się przemysłowcy w ogólności bez zasad religijnych dopuszczać mogą, a przemysłowcy więksi już się dopuszczali, nie miałyby miejsca, gdyby praca według pomienionych zasad, sumiennie, z miłością bliźniego, była wykonywana. Wierny obraz terazniejszych knowań i intryg przemysłowych przedstawia nam autor niemiecki pan Graefe w dziele: *Spekulanci i oszuści*, czyli walka o byt; opisując prawdziwe i rzeczywiste czyny tych ludzi, których prawie byliśmy i jesteśmy dotąd świadkami.

Materializm nie wierzy w przyszłe życie, w nieśmiertelność duszy, mówiąc: gdy ciało umarło, wszystko umarło; grób to nicieść, życia wiecznego nie ma. Ludzie, którzy wyznają podobne zasady, jeżeli chcą zastosować życie swoje do tej nauki, staną się ze wszystkich ludzi nietylko najpotworniejszymi, lecz zarazem i najniezszczęśliwsiymi, bo po za śmiercią nicby już nie było jak tylko zgnilizna, proch, nicieść. Człowiek nie byłby jak tylko prostem zwierzęciem. Lecz jeżeli człowiek z ciałem posiada i duszę nieśmiertelną, a jeżeli nieśmiertelność ma sprowadzić na nią albo nieskończoną szczęśliwość, albo téż nieskończoną nędzę, natenczas człowiek o tém przekonany stara się zastosować do tej przyszłości, i życie

swoje na ziemi tak prowadzić, aby uniknąć skutków z własnej jego winy pochodzących.

Śmierć natenczas stanie mu się życiem, grób, gdzie niby wszystko się kończy, staje się przedsiönkiem, gdzie się wszystko zaczyna, a po nad wszystkimi ponuremi widmami, które niegdys pod rozpaczliwą nazwą zgnilizny i prochu, nicieści i milczenia, próżni i zapomnienia, zdawały się mieścić w sobie ostateczne rozwiązanie najwyższych tajemnic życia, — okazuje nam się, podobne do słońca spozierającego z niebieskich wyżyn na pływające szczątki rozbitego okrętu, to boskie słowo: wieczność.

Bóg chciał abyśmy w istnieniu i nieśmiertelności duszy znaleźli główny dogmat, z którego wszystko wypływa, do którego wszystko się odnosi i bez którego wszystkoby runęło. Dusza kieruje wszystkimi myślami naszymi. Sumienie jest owem pierwotnem światłem, wynikającym z duszy, wskazującym nam różnicę dobrego od złego. Jest ono więcej niż światłem, gdyż jest głosem, który do nas mówi: potrzeba zrobić to chociaż jest przykrem, a nie potrzeba robić tego, chociaż nam to jest miłym. Jest ono więcej niż głosem, który nas ostrzega, gdyż jest prawem rozbraniającym i karnym.

Ale kiedy człowiek nie zupełnie jeszcze zepsuty i religijny mówi: *video meliora proboque, deteriora sequor*, to jest: widzę lepsze i uznaję, a idę za gorszym, a nawet Św. Paweł utyskuje na to, że nie to dobre czyni co chce, ale to, czego nienawidzi, że widzi inne usposobienie w członkach swoich, prze-

ciwne prawom duszy swojej, — o ileż ten powinien się tak nad tém zastanowić, któren jest wychowany w zasadach materjalizmu. U tego wykształca się sumienie według zasad w niego zaszczerpionych przez rodziców, zepsutych cynicznym, bezwzględny materjalizmem.

Ztąd też pochodzi, że pycha i zarozumiałość, jako skutek źle zrozumiałego racjonalizmu i egoizm, wynikły z bezwzględnego materjalizmu, są największymi plagami ludzkości, jak to już dawno przed tém utrzymywano.

Na początku ośmnastego wieku, jak ustały wielkie spory o dogmata religii, w wieku XVI i XVII tak zacięcie prowadzone, społeczeństwo chrześcijańskie oddalając się coraz bardziej od tych sporów, odpoczywając po tych trudach, oddalało się równie od wieków wiary i tylu gwałtownych wzruszeń ją podtrzymujących, następnie zaś znużone niemi, straciło wiele z uczucia tej wielkości magicznej, która na życie ludów chrześcijańskich rzucała cały blask przeszłej poezji, nas dotąd zajmującej.

Sztuki piękne zubożały, myśli zwróciły się do wewnętrznych swych pojęć, nie przejmujących się już więcej natchnieniami boskimi; jakaś zimność lodowata ogarnęła całą ludzkość, a historia Kościoła przedstawia nam w tym wieku tylko spory jego z tyśiącem systemów filozofizmu, w żadnym związku z sobą nie będących. Na końcu wieku XVIII nowa prawie era powstała w zasadach społeczeństwa, to jest, wskutek rewolucyi francuzkiej, początek mniemanych wynalazków moralności. Wystawiano sobie, że wszy-

stko wynaleziono, ponieważ o wszystkim zapomniano, a nowa filantropia najwięcej takich pomysłów jakoby nowych zaprowadziła, które w Rzymie od wieków istniały. Wszystkie gatunki ochron, przytułków dla biednych, wykazuje nam historia Rzymu chrześcijańskiego; nawet i dla wdów, i dla kobiet nieszczęśliwie zamężnych są tam osobne zakłady. Szczególnie zaś domy karne z pojedynczemi celami dla więźniów, któremi się tyle szczycą Prezbiterianie i Metodyści z Auburne i Filadelfii, są tylko naśladowaniem tego więzienia, które w Rzymie w gmachu wspaniałym Św. Michała na ripa grande, przez papieża Klementa XI roku 1703 urządzone zostało w celu poprawy moralnej skazanych na karę, a w którym od razu 60 cel wystawiono, otwierających się na jeden wspólny okrąg; w tych zaś zebrane i ustawione były warsztaty rozmaitych rzemiosł dla nauki ukaranych. Słynny apologista nowoczesny, hrabia Champagny nie waha się twierdzić, że ktoby chciał napisać historję miłosierdzia, musiałby niejako historję Kościoła opowiedzieć, bo ożywcze tchnienie Boże przebiega Kościół cały i wszędzie wzbudza ducha ofiary; a wszelkiego rodzaju nędza znajduje na swe usługi niezmordowaną gorliwość.

Lecz my nie o tem nie wiedząc, nie będąc wstanie powziąć dokładnej lub też odpowiedniej nauki co do najważniejszych zakładów dobroczynności w Rzymie, a będąc już przytłumionymi materjalizmem, daliśmy się obalamucić nowatorom, przyklaskując wielkim ich pomysłem. Ci zaś znając na-

szą słabość zachwiali nami w skutek przywłaszczenia sobie tych samych zasad, lecz w formie przeistoczonych i nietylko stylem i polem nowemu wiekowi ubarwionych, ale także i nowymi wymysłami ducha czasu opatrzonych. Takimto sposobem stworzono nowy system myśli, czyli tak nazwaną wolnomyślność nowoczesną, w której objęcie wszyscy się rzucili, zapomniawszy o dawnych najlepszych ustawach, a przytém niezrozumiały nowych a raczej tylko przerbionych prawideł życia. Nie zbywało też tam i na gorzkich wyrzutach, dotyczących się nadużyć w sprawach religii naszej, co nas do tego doprowadziło, żeśmy dla naszej najzbawienniejszej wiary zupełnie zobojętnieli.

Pomimo tego wszystkiego religija chrześcijańska, a na niej oparty kościół katolicki trwać muszą i trwać będą niewzruszenie, kiedy Zbawiciel nasz powiedział: Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Zatarci choćby najgwałtowniejsze nie są w stanie wstrząść jego posady. Racjonalizm do zasad jego zastosowany mógłby być użytecznym w rzeczach kościoła, jak nim jest w rzeczach ziemskich, w naukach przyrodniczych i innych, gdyby nie chciał być bezwzględny i nie stawiał się nad to, co jest wiecznie stanowczym, niezaprzeczonem. Połączenie się racjonalizmu z naszą nie mniej filozoficzną religią, rozwinęłoby, obok stanowczych wykładów ewangelicznych naszego duchowieństwa te wszystkie prawdy, które się nigdy dość powtarzać nie dadzą, a jeszcze bardziej zajmującymi będą, jak się je wielostronnie

z rozmaitych stosunków życia codziennego przedstawi, i nietylko słowem, ale i piórem byle tylko z dążnością do jednego celu moralnego, w sposób do jego pojęcia zastosowany dostępnymi uczyni.

A jeżeli kościół katolicki od początku istnienia swego tak srodze prześladowany wśród najsroższych nieprzyjaciół swoich, rzymskich pogan potrafił się utrzymać w swój powadze, jeżeli sami rozumniejsi poganie poznawszy wiarę chrześcijańską, zupełnie przeciwną ich polityce, nie uznawali za szkodliwą ich społeczeństwu, jeżeli znany z okrucieństw swoich cesarz rzymski Tyberjusz chciał Chrystusa policzyć między bogów swoich i za śmierć jego wygnał z Jerozolimy Pąskiego Piłata, a okrutny Nero św. Pawła, dwa razy w jego przytomności występującego nie uznał kary godnym i tylko dla tego chrześcijan prześladował, aby mógł na nich zwalić zarzut jemu samemu o podpalenie Rzymu uczyniony — to miejmy nadzieję, że kościół ten od tylu wieków istniejący i teraz potrafi się uchronić od swoich nieprzyjaciół i utrzymać się w tej dobroczynnej działalności, której tyle milionów wyznawców doznają, i życiem przykładnym według jej zasad, świadectwo dają.

Ludzie czynu i pracy niech na to uwagę zwrócą i nie dają się ludzi nowymi wymysłami głów zagorzałych, ludzi, którzy z wywrotu teraźniejszego stanu społecznego sobie tylko chcą utorować drogę do wymarzonej pomysłowości, do korzyści, któreby tylko ich wznieść, drugich zaś pognać mogły, nie

tworząc nic innego, jak tylko zamęt i niepokój, na którego już teraz się zanosi. Zostańmy przy wierze ojców naszych, bądźmy i nadal wiernymi Kościołowi i jego zasadom, w których wychowaliśmy się i wzrosli; zaszczipajmy te zasady w dzieciach naszych, a z temi jeszcze łatwiej oswojemy się z postępem we wszystkich gałęziach przemysłu, w którym pilnie i uczciwie pracując, staniemy się materialistami nienowozżytnych zgubnych zasad, ale przemysłowcami chrześcijańskimi, pilnymi, prawymi i sumiennymi. Materializm stanie się natenczas uczciwym przemysłem, a w tym duchu przestanie być bezwzględny egoizmem, bo nie będzie się zapatrywać na zyski jakim-bądź sposobem otrzymane, nie będzie się zatrudniać wyrobami, które dla swój szkodliwości, jak teraz zatrucie w obiciach, sukniach kobiecych, kwiatach aniliną lub arsenikiem zafarbowanych przez publiczność unikanemi być muszą, ale szczególny wzgląd mieć będzie na dobro kraju i ludzi, tudzież na ich rzeczywiste potrzeby i zdrowie. Równie téż i spekulacye kredytowe z natury, czyli z powołania swego użyteczne, przestaną być zgubnymi dla ogółu, jeżeli nie przekroczą zakresu działania swego.

W streszczeniu więc uwag naszych, nad racjonalizmem i materializmem zastosowanym do zasad religii naszej, zakończymy: że praca umysłowa według tych zasad naukowo wykształcona, zyska powagę narodu i w narodzie, oraz skutecznie działać będzie na pracę materialną, która do rzeczy użytecznych skierowana, przytém umiejętnie i sumiennie wy-

konana, dobrobyt w kraju nietylko utrzymać, ale i podnieść potrafi; a to są zasady naszego życia codziennego, które szczerze zachowując i według nich się wydoskonalając, dojdziemy z postępem w każdym zawodzie, do celu nam przez Boga przeznaczonego.

Rozbiór powyższych przedmiotów nie mając bynajmniej pretensyi uchodzenia za jakąś rozprawę teologiczną, jest raczej zapatrywaniem się na nasze życie duchowe i codzienne, ze stanowiska religijno-świeckiego, światowego, a właściwie przypomnieniem tego, co nam przed wszystkiem powinno być wiadomem, a co właśnie w tych czasach zobejtnienia, zanadto przesiąkniętym przesadzonym, niewłaściwym racjonalizmem i przedstawionym tu materializmem, zdaje się uchodzić z widnokregu świata umysłowego.

Gdybyśmy mogli zwrócić uwagę na to pismo, ludzi, dla których jest przeznaczone, gdyby to pismo mogło powstrzymać ludzi dobrych lecz niedoświadczonych od prądu zgubnych zasad, w którego mimowolnie wtrąconemi być mogą—gdyby nareszcie odezwała ta wywołać mogła polemikę umysłów wznioślejszych, któreby zdolniejszym piórem potrafiły rozwinać cel i skutki niniejszego przedstawienia, nieby nam więcej nie pozostało do życzenia.

VI.

Człowiek rozumny nie wierzy w postęp bez granic. Postęp usiłujący wyjść ze sfery, w jakiej ma-

drość przedwieczna ludzką zamknęła naturę, to czeza bezistotna chimera; dla człowieka rozumnego postęp, to swobodny rozwój, stosowne, właściwe ludzkich zdolności użycie. Ale kiedy siła z prawem niezawsze są nierozdzielne, kiedy się wzajem nie uzupełniają aby ludzi utrzymać w karbach umiarkowania, postęp błakając się po nieznanym mu krainach, rzucając się na to czego rozumieć nie może, a przytém nie chcąc wierzyć, że dociekanie tego byłoby bezowocnym, staje się samowładnym i mieni się wyższym nad istniejący porządek rzeczy ludzkich, z ką następuje ich nieuznanie, lekceważenie, społeczęńskich zaś zasad, smutną konieczności nauką dopuszczoną przez rządy i stronnictwa, sponiewieranie. Wtenczas z wielkim trudem przyjmuje się i krzewi wszystko co dobre, gdy złego nasienie dziwną mocą wzrasta i buja, dopóki się nie spostrzeże lepsza część społeczeństwa, że te chwasty zagłuszają ziarno pożywcze, ludzkości tyle potrzebne, że zatém wyrwanemi być muszą.

Taki to jest los, a właściwie niestałość charakteru ludzkiego, że trudno nam wytrwać w jednej choćby najdoskonalszej zasadzie, że umysł człowieka niespokojny dąży zawsze do czegoś nowego, a nie mogąc sobie zdać sprawy z tego co podlega zamiarom rozsądnego postępu, a co jako pewnik i czynnik życia naszego duchowego i moralnego zmienionem być niepowinno — chwytamy się wszystkiego, co nam na myśl przychodzi, sądząc, że nasz rozum ograniczony wszystkiemu temu podoła i chcemy czemś

nowém zająć umysły terażniejszością znudzone, chociaż najśluszniej od wybryków rozbujalęj fantazyi powstrzymywane.

Zamięszanie pojęć, które się do tego stopnia rozszerzyło, że już niewiadomo co potępić trzeba jako złe, a co uznać za dobre i sprawiedliwe, dowodzi, że w każdym ludzkim przedsięwzięciu są wady, błędy, lub mniej więcej mylne pojęcia, ponieważ dzieła ludzkie nie mogąc się równać z dziełami Boskiemi są albo niedostatecznemi, albo nad sferę rozumu ludzkiego przesadzonemi, a zatém niedoskonałemi i poprawek nieustannych potrzebującami. Ale jeżeli terażniejsza nasza filozofia zarzuca kościołowi błędy krępujące rozwój nauki naszej młodzieży i usuwa go od nadzoru jęj wychowania, to z drugiej strony kościół utyskuje słusznie nadzbyt wolnym rozwojem nauk bez religii, z których wynikły bezwyznaniowość, komuna, nihilizm i knowania socyalno-demokratyczne. Któż tu ma słuszość? komu ją przysądzić? Zważywszy, że dzieła ludzkie nie mogą być absolutnie doskonałemi, gdybyśmy ważność tych zarzutów z obóh stron przypuścili, zawszeby nam wypadało pójść za dawnym łacińskim przysłowiem: *e duobus malis minus eligendum*: z dwojga złego mniejsze wybrać trzeba. Któreż jest mniejszem, czyli która instytucya jest mniej niedoskonała? czy dawna instytucya wychowania młodzieży oparta na zasadach boskiej nam objawionej religii i mogąca stać się doskonałą przy niejakięj modyfikacyi postępowania zastosowanęj do terażniejszego ducha czasu, czy nowa

instytucya waląca wszystko coby religijność podnieść a ducha negacyi powstrzymać zdołało?

Pod tym względem przychodzi nam wielce na czasie w pomoc broszura świeżo wyszła w polskim tłumaczeniu pod tytułem: Kościół i cywilizacya. Zawiera ona dwa listy pasterskie kardynała Joachima Pecci a dziś panującego Papieża Leona XIII, w których do ludu dyecezyi Peruzyńskiej, której był biskupem, rozwija stosunek kościoła do ludzi świeckich i wpływ jego na życie ich codzienne.

W pierwszym liście pasterskim przeacny kardynał wyklada i udowadnia swe zdanie o cywilizacyi pod względem materjalnym, z którego następujące główne szczegóły wyjmujemy:

„Jeżeli cywilizacja bywa stawiana naprzód w tej myśli jakoby między nią a kościołem panowało zasadnicze i niedające się pogodzić rozdwojenie, to historycznie zostało udowodnionem, że tylko przez ręce kościoła przyszedł do nas wszelki jój pożytek i że tylko macierzyńska jego gorliwość może go nam ubezpieczyć na przyszłość. Człowiek stworzony do społeczeństwa i społecznością związany trojako się udoskonala: w dobrobycie materjalnym, w stosunku moralnym z bliźnimi i w swych politycznych warunkach. Różne szczeble tego potrójnego rozwoju, do którego dochodzą ludzie żyjący społem, stanowią Cywilizacyę większą lub mniejszą, w miarę jak stosunki do rozwoju są ciasniejsze lub szersze.

Że cywilizacya może się rozwijać w społeczeństwie, które żyje duchem Jezusa Chrystusa i że czło-

wiek może korzystać pod względem materjalnym, moralnym i politycznym z życia społecznego nie buntując się przeciw kościołowi i nie odpychając go, potwierdza mimowolnie Montesquieu, którego o miłość kościoła wcale podejrzwać niemożna, mówiąc: „Rzecz szczególna, że religia chrześcijańska, która nie zdaje się mieć innego celu prócz szczęścia ludzi na tamtym świecie, zapewnia na tej ziemi pomyślność naszą“ — któż bowiem bardziej od niej zachęcał do pracy, od religii Jezusa Chrystusa czysto i nieskalanie w kościele przechowywanéj. Chociaż dawniej za czasów pogańskich pogardzano pracą, Jezus Chrystus prawdziwy syn Boży, biednemu rzemieślnikowi galilejskiemu chciał być posłusznym i nie wstydził się sam świętymi rękoma pracować w Nazaret przy warsztacie. W pracy szukali utrzymania życia Apostołowie, aby nie być dla drugich ciężarem, i owszem, aby biednym jeszcze dopomagać. A zakonnicy, mnichy w dawnych latach najsilniejszy dali popęd wszystkiemu, przez co życie nasze wygodniejszym i przyjemniejszym się stało. Historia nie dozwala wątpić, że kościół ma niezaprzeczone prawo do wdzięczności wszystkich z tego powodu i że wojna wydana jemu w imię cywilizacyi byłaby równie szaloną jak niesprawiedliwą, jeżeli praca jest źródłem bogactwa, a bogactwo znakiem cywilizacyi. Społeczeństwo nasze nigdy szybszym po drodze postępu nie leciało pędem, jak wtedy właśnie, gdy je duch chrześcijański i atmosfera katolicka przenikały na wskróś, co świadczy bogactwo i dobrobyt dawnych

miast i prowincyj włoskich, Wenecyi, Pizy, Genui, Luki, Florencyi, celujących przemysłem i sztukami pięknymi, dopóki uległy były władzy kościoła. Wszyscy tak sławni artyści włoscy tworzyli wspinały obraz wzrostu cywilizacyi w społeczeństwie, które nie potrzebowało zrywać z kościołem i wyrzekać się wiary, aby podążać po drodze udoskonalenia i życia z wygodą i przyjemnością połączyć. Kościół uszlachetniając pracę, utrzymywał ludzi we właściwej wierze i nie dozwolił, aby zbytnia skwapliwość przekraczała tę miarę i żeby przyczyną barbarzyńskiego ucisku nie stało się to, co użyte roztropnie, pożądane korzyści i uczciwą pomyślność zapewnia. Teraz praca nieumiarkowana rozstraja i zużywa ciało, zabija jeszcze duszę, bo w niej obraz i podobieństwo Boga zagładza. Ludzie do materii przykuci topią i duszą się w niej, a to co człowieka podnieść i uczynić go może królem stworzenia, gaśnie w jego oczach, zaciera się w jego pamięci; zostają za to bez żadnego hamulca same instynkta i żądze zwierzęce. Bóg nie na to stworzył człowieka, aby był wiecznie do materii przykuty, ale na to, aby był jej panem. Praca, która jest z ujmą chwały Bożej i obowiązków najświętszych, nie przymnoży publicznego i prywatnego mienia. Cywilizacyi nie ma i być nie może, ilekroć ludy wyrwawszy się z pod macierzyńskiej opieki kościoła dadzą się porwać namiętnościom, przez które i to nawet, co w sobie samém dobre jest i zbawienne, psuje się i zatruwa. Cywilizacyja nietylko niczego od kościoła nie potrzebuje, ale

owszem wszystkiego od niego spodziewać się może. Kościół nie przestając nigdy powtarzać ludziom, że dusza i zbawienie wieczne są pierwszym dla nas zadaniem, równie sprzyja badaniu natury, śledzeniu jej sił i zastosowaniu ich do wyrobów, które są potrzebne do życia.

Bakon Verulamski, który zasłynął w umiejętnościach filozoficznych powiedział: że mało nauki, odwraca od Boga, wiele nauki, do niego przywraca. Zdumiewające prace i wynalazki większej części uczonych są jakby drabiną służącą do tego, by po niej zdążyć do Boga i cześć mu oddawać. Kopernik, Kepler, Galileusz, sławni astronomowie Bogu dziękowali za roskosze, jakich doznawali zachwycając się dziełami jego. Linneusz śledząc naturę zawołał: „Boże nieśmiertelny, nieskończony, wszechwiedzący „i wszechmogący! Tyś mi się niejako w dziełach „Twojego stworzenia objawił i oto oniemiałem z po- „dziwu! jakaż to potęga, jaka mądrość, jaka dosko- „nałość we wszystkich sprawach ręki Twojej nawet „najmniejszych, najbardziej poziomych; pożyteczność „ich świadczy o dobroci Tego, który je zdziałał, ich „piękność i harmonija o Jego wspaniałości, a ich „trwałość i płodność niewyczerpana o Jego potędze“. Fontenelle w owiej Francyi XVIII wieku, już zarażonej duchem niewiary nie mógł się wstrzymać od powiedzenia: „Nauki fizyczne nie dla tego są tak „ważne że zaspakajają naszą ciekawość, ale dla tego, „że nas do wyższych o Stwórey świata wznoszą po- „jęć, i zniewalają nas do oddania czci i uwielbienia,

„które się Jemu od nas należą“. To więc w umysłach nieskrzywionych sprawiała nauka prawdziwa i gruntowna.

Cywilizacja nowoczesna, która chce zastąpić chrześcijaństwo i zniweczyć wszystko dobre co z niej wypłynęło, nie jest cywilizacją ulepszającą człowieka pod troistym względem. Papież nie potępia prawdziwej cywilizacji, ale ten utwór, który z cywilizacji wziął tylko imię, a jest podstępny i nieubłagany wrogiem cywilizacji rzeczywistej. Ojcowie ostatniego soboru watykańskiego wyłożywszy, że między rozumem a wiarą nie ma i nie może być przeciwieństwa, i że owszem, jedno drugiemu przedziwnie dopomaga, dodają, nietylko że kościół dalekim jest od niechęci do uprawy sztuk i umiejętności ludzkich, lecz przeciwnie popiera je i opiekuje się nimi. Jest przecież pewna umiejętność, której najsprawiedliwiej znać on nie chce, a ta umiejętność spłodzona przez ową filozofię, która z szatańską odzywa się pychą: Rozum ludzki bez żadnego odniesienia się do Boga jedynym jest sędzią o prawdzie i o fałszu, o dobrém i o złém; sam dla siebie jest panem i jego siły naturalne wystarczają, aby ludziom i narodom zapewnić pomyślność. Jest to umiejętność która zasklepia się w materji, która zniża człowieka do poziomu bydłęcia i podkopuje swemi niedorzecznościami podstawy porządku moralnego, rodzinnego i politycznego. Jój przeznaczeniem jest zalać świat szkaradą barbarzyństwa, a jeśli jeszcze może się znaleźć środek, by złe dzisiejsze stłumić a przyszłe

odwrócić, to nie gdzieindziej jak tylko w wierności naszej dla Pana Boga i kościoła, pod którego kierunkiem narody osiągnąć mogą prawdziwą, pełną chwałę cywilizacyję.“

W drugim liście pasterskim zastanawia się czełgodny kardynał nad temi następstwami Cywilizacji, które podnoszą człowieka jako istotę umysłową, jak dalece ona udoskonala człowieka jako istotę moralną. „Zadaniem prawdziwej cywilizacji jest ulepszenie obyczajów, podniesienie i oczyszczenie duszy, uprzejmość w obejściu, łagodność i szlachetność w stosunkach prywatnych, rodzinnych, cywilnych i politycznych. Tę cywilizacyję chrześcijańską dźwignęły opowiadania Ewangelii, czynność ciągła hierarchii katolickiej. Ta cywilizacja, która przez 19 wystarczyła wieków, dlaczegóżby nie mogła prowadzić dalej tego dzieła lub miała być przeciwną warunkom, przy których człowiek jako istota moralna jedynie ulepszać się może? Najgłówniejsze różnice, jakie zachodzą między nową a starożytną erą, jak niewola i igrzyska kończące się krwią nieszczęśliwych, zabijanych lub bestjom na pożarcie rzuconych, prawo wojny, które rzezią z góry obmyślaną całe wytępiało narody, łatwe rozwody, tyranie mężowskie, legalne żon upodlenie. Olimp zaludniony usłużnemi bóstwami, od których przykłady występki doznawał zachęty i był niejako brany pod opiekę, wszystko to powoli kościół usunął i zmienił. I teraz mu nie ubyło sił, nie postradał téj świeżości i żywotności, jaka z niej rozlała się po całym porządku społecznym i którą hi-

storyja opowiada. Dotąd są dwa źródła owego ciągłego życia i postępu: praktyczna nauka zawarta w księgach świętych, którą kościół przechowuje i tłumaczy, a powtórę wzór boży Jezusa Chrystusa przez kościół opowiadany. Ta nauka i ten wzór trwają zawsze w kościele by mu pomagać i służyć tym, co zbawienego postępu pragną sumiennie i szczerze, gdyby tylko ludzie podług nich żyć chcieli.

Ci co się dają uwodzić pokusom zmysłowym wyczytają tam upomnienie, że powinni zabronić sobie nawet spojrzenia pożądliwego i aż do myśli pożądliwej, a wykonując te zasady wnet ustaną rozwiązać obyczaje i ustąpią ze świata ciała zwątlone, dusze spodłone, jedne i drugie bez energii; w ich miejscu zrodzą się pokolenia hartowne, czyste, wolne od złudzeń cielesnych, które pokochawszy prawdę i nią silne, szerzyć będą prawdę między bracią swoją.

Drażniony chęcią posiadania złota posłyszysz tam, że chciwość jest niewolą, że niemożna służyć naraz Bogu i pieniądzom, a w ten sposób ta nowoczesna żądza z bogacenia się, która odejmuje rozum i płodzi zbrodnie, potężną spotka zaporę.

I człowiek pyszny poskromi swą wyniosłość a przyjmie prostotę dziecięcia, jak się dowiódł, że w królestwie niebieskim ten tylko większy, kto tu dobrowolnie się uniży. Te złote słowa zabiłyby wnet ducha przeciwieństwa, który żadnej sprawy kończyć niedozwala, położyłyby kres kłótniom i tej zaciętości w swém zdaniu, która staje się powodem gorzkiego zniechęcenia i klęsk nieraz ciężkich.

Dopiero po takim przygotowaniu człowieka, po stłumieniu w nim namiętności, kościół usiłuje uporządkować wzajemne między ludźmi stosunki. Silna podstawa, jaką kościół obiera, aby nadać trwałość tym stosunkom i zapewnić w nich korzyść cywilizacji, jest miłość (w artykule III téj rozprawy obszernie wyłożona). Z niej wyszło poszanowanie wszystkich ludzi choćby najbiedniejszych, choćby żyjących w stanie najbardziej wzdardliwym, z niej skore i rzetelne przebaczenie uraz choćby najkrwawszych; ona to przymusiła naszą miarkować zemstę, którą nasze potępia sumienie.

Lecz teraz odróżniwszy teorię od praktyki, na której wszystko w tym przedmiocie polega, przyznać trzeba, że cywilizacja zamiast iść naprzód, cofa się, traci grunt już dawniej przez kościół zdobyty. Dowodem tego jest ta zawiść i ten gniew, które przeciw bogaczom coraz zacięćiej się odzywają z sere ludzi pozbawionych wszelkiego mienia i uważania; to wycie tygrysie, ta zapowiedź pożarów i rzezi, któremi grożą, te coraz częstsze pojedynki z najlichszych, nieraz niesłusznych lub bezwstydných powodów.

W dalszym rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej uważa czeigodny autor, że związek małżeński podniesiony do Sakramentu, jako związek nierozzerwalny obok wykonywania w nim obowiązków chrześcijańskich, może wyratować cywilizację wychowując dzieci w sprawiedliwości, karności, uszanowaniu władzy, słuchaniu rozkazów sprawiedliwych. Pod okiem takich rodziców wyrosną charaktery dzielne, ener-

giczne, których wiatr przelotnych doktryn nie wstrząśnie i z sobą nie porwie, które przyniosą do społeczeństwa nawyknienie do ludzkości, do rzetelności i wierności danemu słowu. Ci co twierdzą, że nie można przyjąć nauki podnoszącej małżeństwo do godności Sakramentu, przeczą religijnej prawdzie a krzywdzą cywilizację przez to, że torują drogę do rozwodów i stają się przyczyną nieszczęścia dzieci, które musiałyby zmarnieć, a zostawione same sobie, rosłyby bez przewodnictwa i bez węzła miłości łączącego z domem, a przez dom z ojczyzną.

Odróżniając w każdej społeczności poddanych, będących przedmiotem rządzenia od władzy zwierzchniej, która jest zasadą urządzającą i do celu prawdziwego prowadzącą, kościół mówi, że władza pochodzi od Boga, że zatem winna w sobie przedstawić majestat boży, by ją szanowano, i dobroć boską, by ją z łatwością można było przyjąć. Ktokolwiek przeto władzę w swym ręku piastuje, nie powinien w niej szukać zaspokojenia swój ambicyi i pychy, ale możności służenia braciom, jak to czynił syn Boży. Ci którzy władzy są podlegli doznając jej powagi i gorliwości w dobrém, nie mogą się przeciw niej buntować, nie buntując się zarazem przeciw Bogu, a posłuszeństwo poddanych władzy, powinno być szczere i rzetelne.

Kościół nie pochwała podżegaczy do buntów, ani systematycznych władzy nieprzyjaciół, a władza chrześcijańska, którą wprowadził, przybierać winna

cechę powagi ojcowskiej i dla swych rozkazów znaleźć w sprawiedliwości granicę.

Benjamin Franklin pisał z Filadelfii: Naród bez cnoty nie może zostać prawdziwie wolnym; ludy tembardziej potrzebują pana, im więcej są zepsute i skażone.

Inny pisarz ceniony w obozie walczących za cywilizację mówi: Nie należy usuwać religii, bo lud bez religii prędko wpada pod despotyzm żołnierski.

W zasadach religii tkwi najcenniejszy zaród cywilizacji, a gdyby je zastosowano do życia, doprowadziłyby do najwyższej moralnej doskonałości.

Już poganie byli przekonani, że najpiękniejsze zasady, że najmądrze przestrogi nie przestałyby martwą być literą i w niezemby nie posłużyły ku ulepszeniu świata, gdyby ich nie ziścił w sobie jakiś żywy wzór. Platon, Cycero, Seneka żądali aby prawda przyjęła ciało i w sposób widoczny objawiła się wszystkim. Ta nieodzowna potrzeba, którą przeczuwały najpotężniejsze starożytności pogańskiej umysły, została zaspokojona dla wierzących. Jezus Chrystus stał nam się prawdziwie źródłem życia, — a nawet Renan, najzuchwalszy z tych co zaprzeczają za dni naszych Bóstwu Chrystusa Pana, zachwycony jednak światłością, jaka go otacza, czuje się zmuszonym uznać w Nim tego: „którego wpływ osobisty bardzo stanowczy, silniejszy był niż czyjby na świecie, tak dalece, że dziś jeszcze kieruje losami świata.“ Dalej wznosi on niejako hymn do Niego w tych słowach: „Z wysokości spokoju Bożego spoglądać

„będziesz na nieskończone owoce, które twe czyny
 „wydały... Przez tysiące lat, ród ludzki szukać będzie
 „w Tobie wzoru, aby wedle niego układać swe życie
 „zakłócone przeciwnościami. Ty będziesz sztandarem,
 „pod którym staczane będą najzaciętsze walki. Bar-
 „dziej żyjący, bardziej kochany, tysiąc razy po śmierci,
 „niż byłeś nim za życia, Ty staniesz się kamieniem
 „węgielnym ludzkości, tak, że chcąc odebrać światu
 „Twoje imię, trzeba by go wstrząsnąć w swych fun-
 „damentach.“

„Skoro kościół posiada naukę, której zachowanie
 i wierne pełnienie, dzieci jego w przedziwny sposób
 musi udoskonalić moralnie i zapewnić im słodycz,
 czystość obyczajów, stosunki miłe i serdeczne, skoro
 on piastuje w sobie wzór wszelkiej enoty i wszelkiej
 szlachetności, które zrodziły owoce precudowne i nie-
 wątpliwie nadziemskie, — rzecz zatem jasna, że jest
 wielce niebezpiecznie chcieć świat cały wywracać,
 usuwając cywilizację z pod zbawiennego wpływu
 Kościoła.“

Taką jest treść listów pasterskich kardynała
 Pecci. W encyklice zaś wydanej dnia 24 kwietnia
 1878, czyli w pierwszym dniu święta wielkanocnego,
 tenże sam kardynał jako już panujący Papież Leon
 XIII wykazując zgubne skutki teraźniejszej cywili-
 zacyi, obok której wszelka prawowita władza zu-
 chwałej pogardy doznaje, gdzie błędy bez hamulca
 się szerzą, każda namiętność swobodnie znajduje za-
 spokojenie, gdzie występki bezkarnie uchodzą, a naj-
 lepsi obywatele wszelkiego stanu gnębieni bywają —

powołał się na słowa Papieża, ś. p. Piusa IX, wyrze-
 czone na powszechnym soborze watykańskim, powta-
 rzające słowa Św. Pawła: „Baczenie, aby was nikt
 „nie uwiódł filozofią i płonny podstępem, według
 „tradycyi ludzi, według zasad świata, a nie według
 „Chrystusa.“

VII.

To więc jest polemika, tyle przez nas w arty-
 kule V pożądana, przez którą cel pisma naszego
 osiągnionym być może i osiągnionym będzie, jak
 świat katolicki przez swoich biskupów zawiadomio-
 nym zostanie o światłych zasadach i niezaprzeczo-
 nych prawdach, zawartych w powyższej encyklice i listach
 pasterskich; jak duchowieństwo katolickie przejęte
 duchem ożywiającym te wzniosłe myśli, odpowiednio
 działać będzie na dusze opiece jego powierzone.

Ośmielamy się przytem twierdzić, że cały świat
 chrześcijański bez różnicy wyznania pójdzie za tym
 przykładem, doznawszy w ostatnich latach tyle zgu-
 bnych objawów braku religii i zarozumiałości racyna-
 listycznej. Jak tyle rozmaitych sekt religijnych po
 kilku lub kilkudziesięciu latach istnienia zniknęły,
 z powodu błędnych swych pojęć i wróciły do spo-
 koju na łono Kościoła, tak i teraz ten rozgłośny,
 z jednej strony podniesiony a z drugiej okrzyczany
Kulturkampf długo utrzymać się nie zdoła, bo niema
 ani moralnej, ani rozumnej podstawy, i wyszedł tylko

z zarozumiałego racjonalizmu; a jeżeli zastanowimy się nad tém, co jest gorszego, czy przemagająca powaga Kościoła w rzeczach wychowania młodzieży, czy przewaga rządu bez Kościoła i religii, prowadząca do samowoli i pogardy wszystkiego, co dotąd było jako zasada religii w poszanowaniu, i ludzi przecież często od złego powstrzymywało, to nie trudno będzie znaleźć na to właściwą i stanowczą odpowiedź.

Ta odpowiedź wyszła już z powodu najświeższych wypadków w Berlinie. Wiadomo bowiem, że panujący teraz w Niemczech cesarz Wilhelm I, po attentacie Hoedla na jego życie naradzając się nad środkami odwrócenia niebezpieczeństwa, grożącego całemu organizmowi społecznemu ze strony socjalistów, i przeciwstawieniu zasad, właściwych doktrynom bezwyznaniowego socjalizmu, stanowczo powiedział ministrom: „Idzie przedewszystkiem o to, aby lud nie postradał religii.“ — Te same słowa powtórzył cesarz Wilhelm w odpowiedzi na adres uniwersytetu berlińskiego, kładąc nacisk na potrzebę wpływu religii na społeczeństwo.

Rząd pruski przedstawił projekt do prawa, przeciw wykroczeniom demokracji socyalnej, lecz go rada Państwa w swém zaślepieniu odrzuciła. Dopiero gdy wskutek drugiego, ohydneho i podłego attentatu Nobilinga cesarz mocno zranionym został, parlament przyszedł do opamiętania, a rada kościelna ewangelicka w Berlinie wydała okólnik do wszystkich konsystorzów z nakazem, aby zwrócić uwagę swych członków na zbrodnie, będące objawem ciężkiej cho-

roby społeczeństwa, a osobliwie upadku życia religijnego i moralnego. Choroba ta da się uleczyć tylko przez ogólne nawrócenie się na drogę prawą i ukorzenie się z pokorą przed Bogiem. — Takie rozporządzenie stało się tém potrzebniejszym, ile, że kluby socyalno-demokratyczne wyrodziły się w Niemczech przez odsunięcie religii od wychowania publicznego, a zaraza doszła już do tego stopnia, że nawet w koszarach berlińskich między żołnierzami znaleziono masę broszur socyalno-demokratycznych.

Na szczęście jednak nie wszyscy ludzie podzielają zdania komunistów, socyalnych demokratów i nihilistów. Jakby przez reakcję powstają w kraju naszym nowe kościoły, urządzają ochronki, zakłady dla ubogich i zaniedbanych dzieci, klasztory i zakłady naukowe żeńskie, dokładają wszelkiego starania, aby powierzone ich opiece istoty wychowane były w bogobojności. Ważniejszą jest jeszcze wiadomość, że w Paryżu, tej metropolii świata, zapełnionej kałem wszelkiego najrozmaitszego zepsucia, odbywa się kongres katolicki robotników w sprawie stowarzyszeń zwanych: *cercles catholiques d'ouvriers*; te od ośmiu lat rozwijają się z nadzwyczajnym powodzeniem i wywierają zbawienny wpływ na robotników, którzy dotąd całkowicie w rękach propagatorów ateizmu i socjalizmu zostawali.

Jakkolwiek więc mocno się już zakorzeniło to, co zagraża ogółowi ludzkości, jakkolwiek nihilizm w Rosyi, socyalna demokracja w Niemczech, a komuna we Francyi miały sobie już podać rękę, aby

się wzajemnie wspierać w dokonaniu przewrotu dotychczasowego porządku, — mamy przecież nadzieję, że opisany tu zamiar zapobieżenia temu nieszczęściu, nie przeminie bez skutku. Uspokoi się burza roznamiętnienia, jak owe wzburzone morze, którego piętrzące się wały zatapiają okręta, rozszerzają zniszczenie, a później nikną; morze się wygładza i przedstawia zwierciadło nieba, po którym rozkosznie mkną olbrzymy wodne, statki rozmaite, a ludzie wracają do portów, do dawnego porządku.

Nakoniec nie możemy tu pominąć milczeniem ostatniego życzenia z powyższych uwag wynikłego, i przy nadającej się teraz sposobności mimowolnie się odbywającego, aby zbrodnicze zamachy w Berlinie przez obłąkanych w swym szale zapaleńców świeżo dokonane, przybyłym na kongres w sprawie wschodniej reprezentantom najznacniejszych państw europejskich, dały powód do takiego urządzenia stosunków społecznych w krajach chrześcijańskich państwa tureckiego, przez które nietylko wszelkie zawichrzenia socyalne natychmiast usunąćby się dały, lecz które oraz i wszelkim knowaniom i zaburzeniom porządku zapobiedzby mogły. W mądrości najznakomitszych mężów stanu tam zgromadzonych pokładamy nadzieję, że obmyślą i zaprowadzą taki porządek, który równie tamtym krajom będzie użytecznym, jako też i do innych zagrożonych krajów Europy zastosować się da.

Kraków, 24 Czerwca, 1878.